

# REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 27 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 144  
 REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.  
 GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

## Jak książe Posadowski uciekał z Łodzi.

kiedy robotnicy zdemolowali pałac Poznańskiego, dokąd wynoszą się łódzcy przemysłowcy, co rozumiał rząd polski i jakie niestworzone łągarstwa wypisują o nas dzienniki amerykańskie?

W okresie pożyczki amerykańskiej wrogowie podstawiają Polsce nogę i propagandą wzbudzają nieufność. Domagamy się natychmiastowej interwencji rządu polskiego i rozszerzenia propagandy polskiej zagranicą.

Depesze wczorajsze przyniosły wiadomość, iż p. minister Skrzyński wybiera się do Ameryki celem przeprowadzenia tam propagandy.

Propaganda to wielka rzecz! Doskonale prowadzą ją wszyscy nasi przeciwnicy, a Polska śpi... Oto przykład otrzymaliśmy numer (a propozycja) amerykańskiego dziennika „Daily News Record” z dnia 31 marca 1925 r., a więc okresu starań o pożyczkę amerykańską. W numerze tym „Record” drukuje artykuł o Łodzi, który poniżej przytoczamy, będący szczytem antypolskiej propagandy.

Zamieszczamy go, jak curiosum bezcelności i fałszu, szkodzące nam w najwyższym stopniu.

Berlin, dn. 24 Marca 1925. „Zaburzenia” wypisane wielką literą „Z” — oto los przemysłu Włókienniczego w Łodzi (w Polsce) od chwili, gdy kraj ten odzyskał niepodległość w wyniku traktatu pokojowego, który stworzył naród zbyt wielki dla swej samowystarczalności pod względem przemysłowym i jednocześnie zbyt mały pod względem ekonomicznym, tj. jako rynek zbytu dla towarów wytworzonych w kraju”.

Oto tytuł artykułu zamieszczonego ostatnio na łamach niemieckiego czasopisma włókienniczego, dobrze poinformowanego w sprawach dotyczących polskich interesów włókienniczych. Jakkolwiek nie każdy byłby skłonny do podpinania się pod powyższymi uwagami, to jednakowoż prawdą jest oczywiście, że ogólnie mówiąc, polski przemysł włókienniczy po utracie Rosji, jako rynku swojego, jest zbyt wielki w stosunku do względnie małego kraju, który w dodatku jest nieco zacofany pod innymi względami.

Jakkolwiekby było łódzki przemysł bawełniany i wełniany (w Łodzi zakłady wełniane są nieliczne) zdaje się być w okresie konania. Wielkie zakłady Poznańskiego, Scheiblera, Posadowskiego (I) i innych są stopniowo zamykane, — koniec zaś ich przyspieszą żywiołowe wybuchy antyniemieckiej i antyrasowej nienawiści wśród robotników.

Dziesięć strejków w ciągu roku.

Ostatnio zastrejkowało przeszło 35 tysięcy robotników, i to po raz 5-ty w ciągu roku (licząc od lipca 1924). Tym razem jest bardziej niż prawdopodobne, że strejkujący pozostaną już bez pracy, albowiem, trzy wyżej wymienione największe fabryki, jak twierdzą, zostały zamknięte na stałe. Krają uporeczywe pogłoski, że właściciele tych fabryk czynią starania celem przeniesienia ich do Ju-

gosławii. Polskie pomniejsze zakłady przemysłowe, zwłaszcza należące do naturalizowanych Niemców, już się przeniosły do krajów, które żywią mniejszą względem nich nienawiść, jako to: do Węgier, Jugosławii, a nawet Rumunii.

Szybkie postępy, jakie w ciągu ostatnich 2 lat uczynił rosyjski przemysł bawełniany na polu zdobycia rynków bałkańskich i wschodnich zatwierdziły ostatecznie wyrok nad przemysłem łódzkim, stosownie do relacji osób, które właśnie stamtąd świeżo przybyły. Rosyjski przemysł włókienniczy, pg. słów A. Tjomkina, dyrektora berlińskiego oddziału wszechrosyjskiego syndykatu włókienniczego, nie ustępuje konkurencji polskiego przemysłu, i obecnie zwalcza głównie konkurencję angielską i w mniejszym stopniu konkurencję niemiecką na Litwie, Łotwie i w innych odcinkach pasa granicznego.

### Sanacja niemożliwa.

Wiadomości dotyczące wielkiego odbywającego się obecnie strejku w Łodzi, są nieco sprzeczne, wszystkie jednak zgadzają się w twierdzeniu, że powrót do pracy jest już prawie niemożliwy. Wszyscy eksperci, czy to niemieccy, czy rosyjscy lub angielscy, którzy ostatnio zabierali głos w sprawie bieżącej sytuacji, jednogłośnie oświadczają, że łódzki przemysł bawełniany jest nadmiernie rozwinięty jak na kraj o wielkości Polski, że wytwarza on ok. 60 proc. towarów ponad istotne zapotrzebowanie tego kraju, i że biorąc pod uwagę ceny żądane, eksport stał się absolutnie niemożliwym.

Większość wschodnich i bałkańskich krajów woli rosyjskie fabrykaty i towary, które, jak twierdzą, są o wiele tańsze,

podczas gdy na Dalekim Wschodzie, tj. w Persji, etc., eksport Polski nie straciłby zapewne gruntu pod nogami, gdyby nie trudności komunikacyjne. Rosjanie natomiast korzystają ze swej taniej taryfy rzecznej, celem wysyłania towarów i nie ponoszą żadnych kosztów dodatkowych.

Stosownie do ostatnich wiadomości, w Łodzi miały miejsce poważne zaburzenia pomiędzy robotnikami i pałacem K. Poznańskiego (nawiasem mówiąc, firma ta jest pochodzenia niemiecko-polskiego) został częściowo zdemolowany i splądrowany przez wzburzonych robotników. Stwierdzono również, że tłum zaatakował kilku dyrektorów i kierowników zakładu, którzy odnieśli poważne rany. Ze względu jednak na brak bardziej szczegółowych wiadomości, tak poważne fakty wykroczenia robotników należy tymczasowo przyjmować z pewnym zastrzeżeniem.

### Obecne żądania robotników.

Praktycznie biorąc cały okręg jest zupełnie nieczynny, i nie brak pogłosek zagranicą, że wielu przemysłowców, którzy obawiają się dalszych rozruchów, zawczasu spokojnie przewiozło swoje pieniądze i kosztowności do bardziej bezpiecznych schronień, i oczekują dalszego biegu wypadków z „jedną nogą na stopniach ekspresu Warszawa — Paryż”.

Trudno byłoby powiedzieć, ile w tem wszystkim jest prawdy, gdyby nie ta okoliczność, że ostatnio przybyli do Berlina na czas nieograniczony K. Scheibler jr., książe Posadowski i K. Gutman — wszyscy trzej właściciele wielkich fabryk w Łodzi, Książę Posadowski, jak twier-

dzą, chwilowo wyjechał do Paryża i różne domysły każą przypuszczać, że wyjazd jego jest związany z otwarciem fabryki jedwabiu w Lyonie i chęcią wstąpienia jako współnika do jednej z największych fabryk sukna w Roubaix, którego jeden z właścicieli jest jego przyjacielem.

Rząd polski zdaje się rozumiać ostatecznie, że żadne subsydia w świecie nie będą już w stanie utrzymać tej wielkiej organizacji włókienniczej, i próśby o dalszą pomoc finansową, jakoteż o częściową redukcję podatków, o ile to dotyczy zakładów włókienniczych, ostatnio spotkały się z krótką odpowiedzią, że nic innego uczynić nie można, jak tylko przywrócić porządek i przywołać robotników do rozumu, skoro tylko dostatecznie zostaną zbadane przyczyny, dla których zostali pozbawieni pracy.

Żądania robotników dotyczą wyższej płacy i lepszych mieszkań. Delegacja łódzkich robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, którą ostatnio uzyskała audiencję u ministra pracy, stwierdziła, że 75 proc. robotników mieszka w ruderach, które są bliskie ruiny, ale przemysłowcy odpowiedzieli, że jedynym załatwieniem sprawy to — albo wyższa płaca, albo nowe mieszkania, — ale nigdy jedno i drugie razem.

Czy czytał ktoś kiedy większy idjotyzm, polykany z dobrą wiarą przez czytelnika amerykańskiego? O wielkich zakładach włókienniczych „księcia Posadowskiego w Łodzi, o napadzie robotników na pałac K. Poznańskiego, o zdobyciu bałkańskich rynków przez Rosję etc. etc.”

Tak ordynarnie i czelnie tak kłamliwie i potwornie robi się antypolską propagandę.

Czy podróż p. ministra Skrzyńskiego sama przez się wystarczy? Czy nie należy rozpocząć na wielką miarę zakrojonej akcji propagandowej po drugiej stronie oceanu? Czy nasze ministerstwo spraw zagranicznych nie uważa za stosowne natychmiast, już dzisiaj rozpocząć kroków w Nowym Jorku celem zdemontowania tych niesłychanych łągarstw?

Szary człowiek z ulicy, ten, na którym stoi potęga Stanów nie zna prawdy, a wierzy banialukom. I to w okresie, kiedy zaufanie Ameryki jest jedynym źródłem naszego kredytu, którego tak pałaco potrzebujemy.

Wjazdy ministrów z pompą do Ameryki są dobre, dobre są wykłady w naukowych kolegiach, ale propaganda polska musi iść na amerykańską ulicę, gdyż tam właśnie gnieździ się całe zło i kłamstwo.

### P. Dillon przyjeżdża do Warszawy, by pertraktować w sprawie dalszych pożyczek amerykańskich dla Polski.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Wkrótce spodziewane jest przybycie do Warszawy p. Dillona przedstawiciela koncernu amerykańskiego, Dillon, Read and Co., który udzieli Polsce ostatniej pożyczki.

Jak wiadomo, pożyczka była zaciągnięta w dwóch sumach z czego 35 milionów dolarów już zostało Polsce wypłaconych, a na pozostałą sumę 15 milionów dolarów p. Dillon posiada opcję i przybędzie dla zawarcia o realizację umowy

### Zniżenia ceny

### paszportu zagranicznego do 100 złotych domagać się dzisiaj będzie w Sejmie koło żydowskie.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Dziś komisja skarbową zajmie się wnioskiem koła żydowskiego w sprawie obniżenia ceny paszportów zagranicznych do 100 zł, i zniesienia utrudnień przy wydawaniu tych paszportów.

Łoś wniosku zdają się nie ulegać wątpliwości, gdy zważyć, że zarówno strona chłopska, jak i część robotnicza wypowie się przeciwko temu wnioskowi koła żydowskiego.



# Obstrukcja koła żydowskiego w Sejmie.

Endecy zdradzili umowę, zawartą z żydami w sprawie koncesji.

Wczorajsze posiedzenie sejmku rozpoczęło się pod hasłem sprawy koncesji, mianowicie poseł Moraczewski postanowił przed porządkiem dziennym wnioskować, ażeby sprawę udzielania koncesji odesłać do komisji.

Wniosek ten szedł po linii zamiarów Koła żydowskiego, które chce sprawę tę odwleć.

W głosowaniu przez drzwi wniosek

posła Moraczewskiego odrzucono, dzięki temu, że prawica w ostatniej chwili zmieniła front i głosowała przeciwko wnioskowi, aczkolwiek w swoim czasie zawarła w tej sprawie porozumienie z kołem żydowskim wobec tego żydzi postanowili przeprowadzić obstrukcję. I rzeczywiście przy każdym drobnym punkcie porządku dziennego przedstawiciel koła żydowskiego wygłasza długie przemó-

wienia, aby utracić sprawę koncesji znajdującą się na jednym z ostatnich miejsc porządku dziennego.

Tymczasem przed sejmem zgromadziła się spora ilość inwalidów oczekujących z niecierpliwością na rozstrzygnięcie tej żywotnej dla nich kwestji. Poza to posiedzenie było nudne i żadnych ciekawych momentów nie zawierało.

**Pan minister kolei twierdzi, iż koleje dają zyski, a tymczasem podwyższa taryfy osobowe o 25 procent.**

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Do łaski marszałkowskiej wpłynął wniosek szeregu klubów w sprawie gospodarki kolejowej. Wnioskodawcy podkreślają, że minister kolei wielokrotnie wbrew opinii posłów twierdził w komisji budżetowej, że koleje dają zyski, a obecnie wnosi on o podwyżkę taryfy osobowej o 25 proc., zadając kłam swym własnym twierdzeniom.

## Złe dni p. Witosa.

Podczas kongresu „Piasta“ w Rzeszowie, p. Witos krył się za plecami policji, podczas gdy Związek chłopski odbywał wiece pod gołym niebem.

Warsz. koresp. „Republiki“ telef.:

W dniu 24 maja r. b. piastowcy zwołali kongres do Rzeszowa. Na kongres przybyło razem z gośćmi 350 osób. Przed gmachem, gdzie kongres miał się odbyć zebrało się pięć tysięcy chłopów z okolicy, którym piastowcy nie chcieli dać kart wstępu do sali.

Dwaj posłowie ze związku chłopskiego wobec tego, panowie Pluta i Pawlak urządzili wiec pod gołym niebem, na którym uchwalono rezolucję, potępiającą zdradziecką politykę „Piasta“, a przy okazji wypowiedziano się również przeciw obecnemu projektowi ordynacji wyborczej do gmin wiejskich oraz za powrotem do armji marszałka Piłsudskiego.

Następnie cały pięcioletni tłum szedł pochodem przez miasto. Warto zaznaczyć, że kiedy poseł Witos przyjechał pociągiem do Rzeszowa, cały dworzec obstawiony był policją w pełnym uzbro-

jeniu i z bagnietami na karabinach, wiadomo dla zabezpieczenia nietykalnego „ulubieńca“ ludu przed atakami „życziwych“ chłopów.

Po kongresie poseł Witos bojąc się pokazać na ulicy, ukrył się w prywatnym mieszkaniu starosty pod silną osłoną policji, a stamtąd chyłkiem wykąsał się na dworzec.

## Marsz. Piłsudski jedzie do Chełma.

Agencja Wschodnia.

Lublin, 26 maja.

Marszałek Piłsudski zapowiedział swój przyjazd do Chełma na uroczysto poświęcenia szkoły rolniczej, imienia Józefa Piłsudskiego, w dniu 7-go czerwca r. b.

## 110,000 złotych kary nałóżą warszawskie władze skarbowe na kontrabandzistów.

Warszawski korespondent „Republiki“ telefonuje:

Istnieje tutaj firma „Polsko - szwajcarskie tow. przemysłu taśmowego“, należąca do braci Ganc. Firma ta miała na przechowaniu w bankowych domach składowych p. f. „Industria“, znaczne partie manufaktury. Niedawno władze urzędu celnego otrzymały poufną wiadomość, że z towarami swemi p. Ganc. uprawia jakies zagadkowe manipulacje.

Wszystko wskazywało na to, że w składach przechowywana jest kontrabanda. I oto gdy do firmy „Industria“ zawitali funkcjonariusze dyrekcji cel. dokonali tam odkryć nadspodziewanych. Stwierdzono, że uprawiany jest nowy sposób przeprowadzania kon-

trabandy, a mianowicie, manufaktura sprowadzana drogą kontrabandy jest układana w skrzynie i opatrzona fikcyjnymi znakami i sygnami, ściśle odpowiadającymi tym jakie figurowały na kwicie celnym, dawno już wykupionego towaru.

Kwit taki stale używano jako dowód przed ewentualną rewizją celną w składach, dowodząc, że towar został już oclony.

Zarządzającego firmą E. Gancę władze skarbowe skazały na 110.000 złotych kary, a w razie niezapłacenia będzie on musiał odbyć karę więzienia.

Niezależnie od tego skonfiskowano także p. Gancowi znaczną partję manufaktury, przedstawiającej wartość około wy wysokości kary.

## Rokowania handlowe z Niemcami

ciągną się 26-tym krokiem.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Prezes delegacji polskiej do rokowań o traktat handlowy z Niemcami i radca handlowy poselstwa polskiego w Berlinie przybyli wczoraj do Warszawy.

Przerwa w rokowaniach wywołana została nowymi trudnościami, stawianymi przez delegację niemiecką. Według panującej opinji, jeżeli rokowania odbywać się będą w tym samym tempie i przy tych samych trudnościach, potrwać mogą jeszcze sześć miesięcy. Obydwaj panowie byli wczoraj u ministra przemysłu i handlu inż. Klarnera.

Dziś prezes delegacji p. Prądzyński odbędzie konferencję z premierem Grabskim i ministrem Skrzyńskim.

## Bilans Banku Polskiego.

Warszawski kor. handl. „Republiki“ telefonuje:

W drugiej dekadzie maja zapas złota w Banku polskim wzrósł o 369 tys. zł., ubytek walut wynosi 18 milion. zł.

Portfel wekslowy — skutek restrykcji kredytowych — zmniejszył się o 13,9 milion. zł., pożyczki lombardowe zaś o 481 tys. złotych.

Obieg banknotów zmniejszył się o 27,6 milion. zł., rachunki żyrowe zaś wzrosły o 5,1 milion. zł.

## Zmiany w dyplomacji.

Pan hrabia Wielowiejski mianowany będzie podsekretarzem stanu w min. spraw zagr.

Warsz. koresp. „Republiki“ telef.: Dowiadujemy się, że przed wyjazdem p. ministra Skrzyńskiego do Stanów Zjednoczonych o czym donosił już „Republika“ nastąpi zmiana na wyższych stanowiskach w centrali ministerstwa. Idzie przedewszystkiem o zatwierdzenie sprawy zamianowania podsekretarza stanu i dyrektora departamentu politycznego. Najprawdopodobniej poseł w Bukareszcie p. Wielowiejski obejmie departament polityczny oraz jednocześnie stanowisko podsekretarza stanu.

Stanowisko posła w Bukareszcie obejmie p. Ciechanowski.

## Dymisja kuratora szkolnego w Wilnie.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Stanisław Grabowski przyjął wczoraj kuratora wileńskiego okręgu naukowego p. Zygmunta Giasierowskiego, który złożył prośbę o zwolnienie go ze stanowiska.

Minister Grabowski przyjął dymisję p. Giasierowskiego, zastrzegając sobie prawo mianowania go na takie same stanowisko w innym okręgu naukowym.

Na stanowiskach kierowników okręgów naukowych przewidziane są wogóle w najbliższym czasie zmiany w związku z utworzeniem nowego kuratorium w Lublinie.

# CASINO

## Wkrótce

Największe arcydzieło francuskie  
wytwórni „Aubert“ p. t.:

# STOLICA

# GRZECHU

# i POKUSY

(PARYŻ)

Dramat dziewczęcia w sidłach zepsucia wielkomiejskiego  
w 8-miu aktach z prologiem.

Tłem dramatu „PARYŻ“ stolica artystów, najpiękniejszych  
kobiet i apaszów. Stolica oszalałających pokus  
i grających zmysłów.

„BIP“ PIERWSZE W POLSCE BIURO INFORMACJI PRASOWYCH „BIP“

Przyjmuje wszelkie OGŁOSZENIA do gazet, jak również

DZIAŁ  
TŁUMACZENIA  
i redagowania

Aktów, Korespondencji i t. p.

w 6 językach  
pod kierunkiem  
H. Kempnińskiego

# Podania i Rekursy

—DO WŁADZ—

Skarbowych,  
Wojskowych,  
Sądowych,  
Administracyjnych  
i Komunalnych

przepisuje się na maszynie szybko i tanio

CEGIELNIANA 40 TELEFONY: 20-62, a po godz. biurowych 2-62 i 37-84



# Od Marokka do polityki polskiej.

Podczas gdy w Genewie odbywają się szlachetne rozmowy na temat kontroli handlu bronią, kiedy w dyskusjach używane są najbardziej humanitarne argumenty, a przedstawiciele poszczególnych państw prześcigają się wzajemnie w wygłaszaniu wzniosłych przemówień, na pustynnych piaskach północnej Afryki otwiera się nowa karta krwawej historii.

Od wielu, wielu miesięcy powstańcy marokańscy toczą zaciętą walkę z wojskami hiszpańskimi i raz po raz zadają silne ciosy zepsutej, zdezorganizowanej armii hiszpańskiej, która pod osobistym przewodnictwem wielce energicznego Prima de Rivery zmuszona była raz po raz strategicznie cofać się z zajmowanych stanowisk i pozostawiać olbrzymie zapasy amunicji, broni i żywności w rękach nieprzyjaciela.

Przez cały czas pozostawało zagadką domagającą się rozwiązania, kto dostarcza powstańcom środków pieniężnych i broni. Nie ulega przecież wątpliwości, że armat nie kręcą oni z piasku pustyni, ani też nie strzelają kamieniami. Odwrotnie, marokańscy zaopatrzeni byli w armaty wielkich kalibrów nowoczesnego wyrobu, tanki i inny spóczesny sprzęt wojenny. Trzeba było przecież to wszystko gdzieś nabywać. A jednak żadne z wielkich państw, posiadających u siebie wielki przemysł wojenny, nie chciało ze względów politycznych udzielić jakiegokolwiek bądź w tej sprawie informacji. Odwrotnie, starano się nawet rzecz całą zaciemniać i przez czas długi w prasie powtarzana była dość sprytnie kłuta bajeczka, jakoby jakieś wielkie konsorcjum amerykańskie zgóry wydzierżawiło nowe państwo ryjerów... i z góry wytargowało od ich wodza Abd-el-Krims, koncesję na budowę wodociągów i tramwajów i wzamian za to przyrzecze nie miało dostarczyć marokańczykom wszystko, co niezbędne dla zbrojnego wywalczenia sobie niepodległości. Wprawdzie tu i owdzie nie wierzono w tych anonimowych dobrodziejów, ale prawda wypłynęła dopiero nawierzeń w toku historii, kiedy sprawdziła się stara rzymska zasada: is fecit qui prodest — ten uczynił, komu przyniosło korzyść.

Od kilku tygodni na porządku dziennym francuskiego życia politycznego znalazły się znowu komunikaty wojenne, jak w pamiętnych ciężkich czasach 1914-1918 roku. Okazało się, że hiszpanie nie mogą sami dać sobie radę z powstańcami marokańskimi. Na pomoc musiała im przyjść Francja i pod pierwszym lepszym pretekstem zawarta została pomiędzy Paryżem a Madrytem nowa umowa wojenna, której zadaniem ma być zupełne zgłębienie marokańskich powstańców groźących już rzekomo nie tylko tyranię hiszpańską, ale i liberalnemu francuskiemu kolonialnemu systemowi. Oto okazało się, że wylazło znów, jak szydło z worka, przeciwieństwo angielsko-francuskie. Tu i owdzie czyta się już zupełnie otwarcie, że marokańczyków przeciwko hiszpanom finansowali Anglicy za pośrednictwem grup holenderskich, że raz po raz wylazą na powierzchnię długie i starannie ukrywane przeciwieństwa interesów Londynu i Paryża w kolonjach afrykańskich i azjatyckich.

Wszystkie umowy międzynarodowe, czy to o handlu bronią, czy też o innych rzeczach, ważne są tylko tak długo, póki nie dojdzie do ostrego konfliktu interesów politycznych, a wtedy obradują w Genewie przy stole humanitaryz-

mu i cywilizacji cynicznie prowadzą wojnę w tym lub innym zakątku świata.

Marokko jest od nas bardzo odległe i lokalne walki niepodległościowe, okupacyjne czy eksterminacyjne nawet posiadają dla nas drugorzędne znaczenie. Ale obok tych lokalnych wartości uderza poprostu, rzuca się w oczy sprawa inna, daleko bardziej ważna dla nas, i aktualna.

Ententa nie jest rydwanem, ciągnionym zgodnie przez dopasowane do siebie i zgodne rumaki. Jest to raczej ów wóz z bajki Kryłowa, gdzie fabędz wyrwa się ku niebiosom, ryba ciągnie do wody, a rak prze się wstecz. W tem jawnym przeciwstawieniu interesów niema dla Polski drogi, którą jeszcze przed 2 laty starali się widzieć nasi mężowie stanu, nazywając jednym mianem ententy — państwa, które wygrały wojnę i zwycięsko podpisały razem pokój. Tem hasłem ententy tumaniono bardzo długo całe społeczeństwo. Pod hasłem ententy całe obozy polityczne wygrały wyborze kampanje. Dziś okazuje się zupełną wyrazitością, co wówczas zaledwie się zarysowywało, iż żadnego porozumienia, żadnej ententy w polityce europejskiej nie-

ma, że jest szereg tylko rozbieżnych interesów.

Zadaniem naszego kierownictwa państwowego, jeśli nie możemy prowadzić polityki zupełnie samodzielnej i mocarstwowej, nie oglądając się na nikogo, — jest zupełnie wyraźne przyłączenie się do któregośkolwiek z wielkich obozów, do jakiejś wielkiej konstelacji politycznej.

Kto chce, aby Polska, jak Twardowski, zawisała między niebem a ziemią w przestworzach, ten może mówić dzisiaj o Polsce i entencie. Realne wskazania polityczne domagają się czegoś innego, czegoś nawet wręcz przeciwnego. Okazuje się z zupełną jasnością, iż przez długich 6 lat szliśmy poomacku w błędnym kierunku, że dzisiaj trzeba za wszelką cenę zawrócić i to zawrócić nie koniecznie do pięknego zielonego stołu w Genewie, do kulturalnych i humanitarnych mów o rozbrojeniu, ale może trzeba wejść w brutalne i nieznanne względów życie.

Rozumie się bardzo dobrze, iż trudnym jest przejście od romantyzmu do realizmu, ale kto chce po wojnie zostać romantykiem — człowiekiem czy narodem, oderwanym od rzeczywistości — temu

nie można rokować przyszłości jasnej i pewnej.

Chodzi tylko o to, aby w wyborze samym dróg realnych znowu nie kierować się nowym sentymentem i nowym romantyzmem.

Widzimy, że nasi przyjaciele francuscy nic sobie nie robią z paktów i wysokich zasad, jeśli chodzi o obronę francuskich kolonii. A rząd radykałów z największym spokojem sprzymierza się z dyktatorską Hiszpanją, jeśli chodzi o obronę wspólnych interesów, ten sam rząd, który przed kilku miesiącami stanął w obronie Blasco d'Ilbana i Miguela de Unamuno, wielkich hiszpańskich pisarzy, życie swe ofiarujących w walce z niedołętnym królem Alfonsem swego kraju.

Oto są dobre nauki praktyczne, a których nam koniecznie wyciągać wypada korzyści. Po sześciu latach błędów już nie tylko poszczególni ludzie, ale całe odłamy polityczne zdały sobie sprawę z nierealności dotychczasowych naszych nadziei. Trzeba, aby polak jednak mądry był nie tylko po szkodzi, ale także i przed szkoda.

Czesław Ołtaszewski

## Tradycja, która pozostała niezmienna

Każdy, kto przez czas dłuższy przysiadł faldów nad nauką obcego języka, wie najlepiej o tem, jak trudną rzeczą jest przyswojenie sobie obcej mowy ze wszystkimi jej cechami charakterystycznymi. I kiedy, po przebrnięciu wszystkich możliwych gramatyk i kursów konwersacyjnych, zetknię się z żywym językiem w życiu codziennym, widzi, że nauczenie się obcej mowy i zupełne jej opanowanie jest nieomal niemożliwością. Mi mo długich studiów i ćwiczeń praktycznych każdy rodowity Anglik, Francuz czy Polak po kilku chwilach rozmowy z pilnym obcokrajowcem niezwłocznie zauważa, że język nauczony nie jest językiem macierzystym.

Jeśli doświadczenie to robi się tylko z jednym objawem psychiki narodowej, która wciela się w mowę, to tembardziej niemożliwą jest rzeczą przyswojenie sobie przez cały naród jakiegokolwiek bądź obcej instytucji.

Instytucje państwowe i prawa są wytworami narodowego geniuszu, są najgłębiej związane z masową psychiką i przeniesienie ich na inny grunt pod względem formalnym nie przesądza jeszcze zupełnie o materialnej treści.

Konstytucja nasza zrodziła się w odległych wiekach w Anglii i Ameryce. Przeniesiono ją później na grunt europejski, ale w każdym kraju przybrała ona inne formy i odległa jest niezmiernie od tego prawozoru, który rozwijał się w angielskiej kolebce. W każdym jednak kraju konstytucja nabiera jeszcze cech indywidualnych, lokalnych, i, aczkolwiek niezmiennie pozostają te same formuły, po przez formy te przebiega dusza społeczeństwa.

Czy my naprawdę jesteśmy demokratyczną republiką — tak, jak to zapisane jest niezatartymi zgłoskami w konstytucji 17-go marca?

Co dnia, nieomal na każdym kroku powlek ten staje pod poważnym znakiem zapytania.

Jeśli od papierów i liter przejdziemy do samej treści życia, okaże się, iż mamy bardzo mało wspólnego z demokracją, a jaskrawo przebiega natomiast po przez formuły dzisiejsze dawna polska treść historyczna: elekcyjna monarchia i panowa nie arystokracji. Trzeba tylko terminy te przetłumaczyć na język spóczesny, a otrzymamy zupełny obraz tego, co się w praktyce dzieje.

Polka — nie była, począwszy od wy-

ganiecia dynastji Jagiellońskiej państwem monarchistycznym. Była rzeczywistą szlachecką, gdzie elekcji królewskiej dokonywał tylko jeden stan, gdzie najszczęśliwie elekt z krwi królewskiej pochodził, ale zasadniczo do godności monarcharnej mógłby być wyniesiony każdy szlachcic. Tak więc, było to właściwie w całym tego słowa znaczeniu dzisiejsze państwo republikańskie z tem jednym zastrzeżeniem, że pojęcie „demokracji“ nie obejmowało ani warstw chłopskich ani mieszczańskich.

Monarcha był jedynie symbolem, zrozuiałym dla ludzi ówczesnych, kiedy jeszcze nie było właściwie innego określenia dla człowieka, sprawującego w państwie najwyższą godność reprezentacyjną. Król polski nie miał większych praw, aniżeli dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej polskiej, a i odwrótnie nacelnik Rzeczypospolitej polskiej, zarówno w sposobie sprawowania urzędu, jak i ze względu na specyficzny stosunek obywateli do prezydenta nie różni się niczem od dawnego króla.

Jeśli jednak w politycznym słowniku historii naszej król elekcyjny równa się prezydentowi Rzplitej, to można z tą samą ścisłością twierdzić, iż forma elekcyjnej monarchji, jako tradycja została w Polsce niezmienną.

Nasz czynnik demokratyczny również nie posunął się o wiele dalej, aniżeli było to w końcu 18 wieku przed konstytucją 3-go maja. Formalnie Polska opiera się na najszerszych podstawach demokratycznych, bo na pięciuprzymiotnikowym prawie wyborczym. Materialnie jednak hasło to jest zwykłą iluzją, czego dowód widoczny — choćby ze skutków.

Od pierwszej chwili utworzenia sejmku, jako reprezentacji społeczeństwa, posiadającej funkcje ustawodawcze, stacza się on coraz głębiej w przepaść i jest nie małą instytucją złą. Zasada rządów parlamentarnych idzie u nas powoli w zapomnienie. Sejm nie jest zdolny do stworzenia władzy i gabinety zmieniały się jeden po drugim z błyskawiczną szybkością, dopóki nie została wprowadzona nowa formuła, t. zw. rządów fachowych zapożyczona zresztą z praktyki austriackiej. I oto jest rzeczą zupełnie naturalną, że rząd, stojący od sejmku najdalej, posiada największą trwałość.

Sejm zdaje sobie sprawę (zapewnie tylko podświadomie) z tego stanu rzeczy i nie znajduje się nikt, kto posiadałby śmiałość wcielenia w życie zasad rządu parlamentarnego, czyli przeprowadzenia

praktycznego konstytucji, choćby za cenę przejściowego przesilenia i rozwiązania izb obecnych. Sam rząd posiada zresztą charakter zupełnie specyficzny. T. zw. zasada fachowości ministrów jest rzeczą ogromnie problematyczną.

W Polsce raczej obserwujemy specyficzny typ „arystokracji“, napoły urzędniczej, napoły zaś politycznej. Wytworzyła się już specjalna kasta ludzi, która rozpoczęła swoją karierę w czasach wojennych i powiązała się jakimiś niewidzialnymi więziami rozmaitych komitetów i bractw.

Nie są to bowiem w ścisłym znaczeniu politycy. Mało jest między nimi różnic programowych, ale zato bardzo wiele zawiści i bardzo wiele łącznego poczucia, że oni jedni mają monopol na sprawowanie w Polsce rządów.

Na listach ministerjalnych wszystkich byłych dygnitarzy raz po raz pojawiają się te same nazwiska, a wszystkie nazwiska razem połączony można w trzy czy cztery grupy, nazwaną gorąco ze sobą walczące, ale związane jednym wspólnym dążeniem: zachowania władzy wyłącznie dla siebie bez dopuszczenia innych.

Oto jest moment charakterystyczny w demokratycznym naszym ustroju, obserwowany zresztą nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach republikańskich.

Niezwykle ograniczona władza naczelnika państwa, bezpłciowy i bezwplywowy aparat ustawodawczy, nie mogący wyłonić ze siebie gabinetu, rząd, który mocną ręką zawodowych i solidarnych ministrów wdiera się we wszystkie dziedziny życia publicznego, — oto są typowe cechy faktyczne naszego ustroju obecnego, który ma niezwykle mało wspólnego z tem, co pisane jest w księgach Konstytucji.

St. St.

### Sowiety nie boją się, blokady pieniężnej ze strony Anglii i Francji.

Moskwa, 26 maja. „Prawda“ dementuje wiadomość, iż Bank angielski oraz bank francuski postanowiły zamknąć wszelkie kredyty dla Rosji.

Pismo to dodaje, że gdyby Francja i Anglia nosiły się z zamiarem przeprowadzenia blokady kredytowej przeciw Rosji, albowiem w obecnej chwili suma transakcji handlowych zawartych przez Sowiety zagranicą wynosi milion rubli złotych.

X.



# Zmierzch bożka filmowego.

## Maks Linder o Charlie Chaplinie.

Niegdyś rozkoszny Maksio był nauczycielem Chaplina, dziś — byłby szczęśliwy, gdyby go nazwał swoim uczniem.

Znakomity francuski komit filmowy Maks Linder opowiada następujące nieznane dotychczas epizody z życia Charlie Chaplina:

— „O Chaplinie opowiadano i pisano niestworzone historie. Chcę przede wszystkim podać do wiadomości, że jest on z urodzenia Anglikiem i od najmłodszych lat występował na scenie. Po raz pierwszy występował na filmie mając lat 21 w obrazie p. t. „Jedna noc w „Music-hall'u“ towarzystwa filmowego „Kayton - Company“.

Wtedy już stworzył on specjalny typ aktora filmowego, komika pierwszej klasy, występując w tej charakterystycznej, co dzisiaj, ze swą szpiczastą bródką z laszczką w ręku. Na scenę został wprowadzony przez agenta teatralnego Williama Gilleta, który dał mu rolę pisarza w sketschu Scherloka Holmsa.

Chaplin mówił mi kilka razy, że moje obrazy natchnęły go do wstąpienia do filmu, nazwał mnie nawet swym nauczycielem. Dziś byłby to dla mnie wielki zaszczyt, gdybym mógł siebie nazwać jego uczniem.

Jak Chaplin pracuje?

Posiada własną wytwórnię, wyposażoną we wszystkie potrzebne maszyny najnowszej konstrukcji, gdzie wraz ze swym bratem Sidney'em produkuje filmy.

Jest on wszechstronnie utalentowany, pomijając już bowiem fakt, że pracuje jako autor scenariuszy, reżyser i odtwórca głównej roli w swych obrazach — prócz tego posiada również wielkie zdolności muzyczne i uważam go za bardzo uzdolnionego kompozytora.

O pracy Chaplina nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę. W jego obrazach nie ma nic improwizowanego, każda scena jest kilkakrotnie fotografowana i przerabiana, czasem poświęca się jej bardzo wiele czasu, zanim przystosuje się do intencji Chaplina.

Ażebym wyprodukować film długości 600 metrów, Chaplin poświęca na to 2 miesiące czasu i zużytkowuje 12 tysięcy metrów taśmy filmowej. Fakt ten dowodzi, że każda scena jest 20 razy przerabiana i 50 razy wypróbowana.

W czasie pracy wejście do atelier dla osób obcych surowo jest wzbronione.

Nie wiem, czy znajdzie się jeszcze jeden artysta, któryby tak był naśladowany jak Chaplin. Bardzo wielu jego kolegów starało się zbadać tajemnicę powodzenia Chaplina. Nie udało im się jednak zgłębić tej tajemnicy, której właściwie wcale nie ma.

Tajemnica Chaplina poza talentem i metodą pracy polega na znajomości duszy ludzkiej.

On sam powiada:

— „Powodzenie człowieka, bez względu na to, czy to będzie kupiec, czy artysta lub księgarz — polega wyłącznie na znajomości duszy bliźniego. W czasie wyświetlania moich filmów patrzałem zawsze jednym okiem na ekran, drugim — na publiczność!

Z obserwacji moich wyciągnąłem wniosek, że ludzie słabi i bezzilni cieszą się z tego, gdy człowiek posiadający władzę, znajduje się w sytuacji bez wyjścia. Dlatego w moich obrazach policjanci odgrywają komiczne role, wpadają do kanałów, potykają się o próg i t.d.

Spostrzegłem również, że ludzie biedni są zadowoleni, gdy widzą baga-

żów w komicznych sytuacjach. Ponieważ 90 procent ludzi na świecie są to biedacy, wiem już co należy czynić, by pobudzić ich do śmiechu. Szczególnie komicznie wypada scena, gdy bohater wszystkie swe nieszczęścia traktuje poważnie. Dlatego zawsze jestem poważny, gdy naprzykład padam na ziemię, najpierw podnoszę łaskę, strzepuję pył z kapelusza i poprawiam sobie krawat“.

W ten sposób Chaplin wystudjował naukę o komizm i trzeba mu przyznać, że umie się posługiwać nabytymi wiadomościami.

Chaplin gniewa się na tych, którzy go naśladowują. Gdy artysta miał zamiar

wystąpić na drogę sądową przeciwko kilku imitatorom, odradziłem mu, gdyż najlepiej jest w takich wypadkach ignorować przeciwnika. Najrzęczniejszy naśladowca będzie tylko zewnętrznie Chaplinem.

Komizm jednak Chaplina, wypływający z głębi jego duszy, nie da się naśladować.

Nie wystarczy zapaść sobie bródkę, wziąć łaskę do ręki, przewracać kozły i krzywić twarz — trzeba mieć jeszcze tę pewność w wywołaniu komicznych efektów, jaką posiada Chaplin, i która dzięki swej prostocie nie może być naśladowana.

(Tłum. K. W.).



We Wiedniu wielkim powodzeniem cieszy się wystawiony wodewil „Czy należy o tem mówić“. Podaliśmy charakterystyczne zdjęcie z pierwszego przedstawienia.

## „Jak się masz, królu?“

Tak przywitał króla angielskiego rubaszny yankes.

Król i królowa Anglii pojawili się nieoficjalnie na ponownie otwartej wystawie brytyjskiej w Wembley. Tutaj spotkała ich bardzo zabawna przygoda, która wzbudziła w Stanach Zjednoczonych większe zainteresowanie, niż w Anglii, ponieważ wywołał ją Amerykanin.

Para królewska bawiła dość długo w pawilonie przemysłowym, następnie udała się do pawilonu sztuki, przechodząc między tłumem zwiedzających.

Wśród tych ostatnich znajdował się również pewien Amerykanin ze synem. Jakiś czas obaj chodzili za parą królewską, nagle starszy szybko przepchnął się przez tłum, stanął przed królem, wyciągnął do niego rękę i rzekł:

How do you do, king? Would you like to shake hands with an American? (Jak się miewa wasza królewska mość? Czy król zechce uściskać dłoń Amerykaninowi?)

Król roześmiał się serdecznie, wycia-

gnął do Amerykanina rękę i uściskał mu serdecznie dłoń.

Następnie Amerykanin przedstawił królowi swego syna, któremu król również podał rękę.

Król uprzejmie rozmawiał z nimi parę minut, pytając jak im się podoba wystawa.

Starszym Amerykaninem był pan John Townie z De Maine w stanie Jawa.

Następnego dnia on, wraz ze synem, stał się sławnymi ludźmi w Ameryce. Dzienniki umieściły ich portrety, a reporterzy urządzali wywiady.

Do jednego z nich rzekł pan Townie: Spotkanie z królem sprawiło mi wielką radość. Coś mnie natchnęło i czułem, że muszę uściskać rękę człowieka, którego tak poważają wszyscy Amerykanie“.

Pan Townie posiada fabrykę rękawiczek w De Moine, i przypuszczalnie uścisk dłoni króla angielskiego przyniesie mu również materialne korzyści.



W Berlinie otwarto wyścigami motocyklowymi nowy stadion pod nazwą Olimpia. Nasze zdjęcie wyobraża moment z tych wyścigów

## Artysta nie powinien się żenić!

Rudolf Valentino był ulubieńcem młodych dziewcząt,

gdy się jednak znalazł pod pantoflem swej Ksantypy — Nataszy — stracił urok!

Bohater filmowy, Rudolf Valentino, stał się bardzo niesympatycznym człowiekiem od czasu, jak pozwoił swej żonie Nataszy odgrywać rolę pana i oddał w jej ręce wszystkie swoje sprawy.

Tak przynajmniej twierdzą — jego przeciwnicy. Według nich, Natasza jest mężczyzną w spodnicy, trzyma swego męża pod pantoflem i jest zawsze z wszystkiego niezadowolona.

Obecnie amerykańskie gazety opisują to wszystko w wielospaltowych artykułach, wszak publiczność tak chętnie uchyla rąbką domowych tajemnic — sław aktorskich.

Również i przedtem gazety pisały wiele o Rudolfie Valentino, ale całkiem inaczej.

Wówczas do gośsu dochodzili tylko wielbiciele jego talentu, a obecnie na wszelkie wzmianki wpływ wywierają jego nieprzyjaciele, których werbuje sobie coraz więcej z pomocą żony.

Przeciwnicy Valentina wiedzą, w jaki sposób można go zdyskredytować w oczach ogółu.

Bohater, do którego modliły się wszystkie amerykańskie podlotki, pod pantoflem żony!

Miliony młodych dziewcząt, które wieszały obraz jego nad swym łóżkiem — rozczarowały się.

Czy bogiem może być zwyczajny pantoflarz? A gdy iluzje rozwiewała gwiazda jego chylił się do upadku i powodzenie zmniejsza się.

Dlatego też istnieją sławy filmowe, które przez długie lata trzymają swe małżeństwa w tajemnicy.

O małżeństwie Valentina doniosły momentalnie gazety, i wówczas już nie jeden podłotek zrzucił jego fotografie z nad swego łóżka.

Lecz obecnie, dy dokoła słyszy się, że Natasza kieruje nim, jak chce — sława jego, jako Don Juana, całkiem zanika. Valentino naturalnie mówi, że wszystkie te historie są zmyśnione i że on wówczas, gdy to się stanie potrzebne, wybijie swą żonkę; i że wszystkie te historie zmyślają jego przeciwnicy, aby mu szkodzić.

Lecz nieprzyjaciele Valentina mają i na to gotowe argumenty: Artysta i jego żona nie mogą się z nikim zgodzić. Klóca się z reżyserem, z wytwórcą, z sędziami, adwokatami, publicznością i przedwzyskiem i krytyką. Nie można zaś przypuszczać, że piękny wloch ze swoją żoną Rosjanką, mając stałe racje, a wszyscy inni jej nigdy nie posiadają.

Przytem wszystkim Valentino ma szczęście.

Podczas procesu z wytwórnią Paramount, który dla artysty miał niepomyślny wynik — zwrócił na niego uwagę Józef Schenk, mąż Normy Talmadge jeden z najogatzszych ludzi w Ameryce. Pan Schenk zaproponował aby urządzić z wyzwiazek w skład którego weszli: Valentino, Norma Talmadge i jej siostra Konstancja i komik Buster Keaton. Projekt ten dla Valentina jest niezwykle pomyslny, o ile, jak twierdzą jego przeciwnicy, pani Natasza go nie zepsuje.

„Ksantypa — zawsze będzie Ksantypa!“ — twierdzą owi gentlemani i wypisują swe poglądy wolowemi literami, na pierwszej stronie w gazetach.

Naturalnie przypuszczają oni, że im bardziej rozłoszcza Rudolfa i Nataszę, tem szybciej upadnie nowy związek.





# Interwencja Anglii w Marokko.

W Londynie śledzą starannie przebieg walk z powstańcami marokkańskimi.—Lewica francuska pragnie zlikwidować wojnę.

Londyn, 26 maja. „Daily Telegraph” podaje, że angielskie koła dyplomatyczne śledzą wydarzenia w Marokku z największą uwagą. Chamberlain ma nadzieję, że zagadnienie Marokka nie przybierze charakteru międzyaljańskiego, chociaż obsadzenie hiszpańskich terytoriów Marokka przez wojska francuskie jest dzisiaj bardzo prawdopodobne, tem więcej, że w czasie wstępnych układów z Abd-el-Krimem rząd hiszpański odrzucił żądanie wodza powstańców marokkańskich, domagające się wyjęcia z pod operacji wojennych hiszpańskich terenów w Marokku.

Na tem tle rozbiły się rokowania między dyrektorem hiszpańskim a Abd-el-Krimem i na tem samem właśnie kwestja akcji francuskiej w Marokku może stać się sprawą o międzynarodowym znaczeniu, wymagającą interwencji państw takich jak Anglja i Włochy. Chamberlain podkreślił z naciskiem, że Anglja tak długo trwać tu będzie w charakterze bezstronnego obserwatora, jak długo teren operacji wojennych francuskich nie rozszerzy się na obszary hiszpańskie w Marokku.

## Francuzi chcą zlikwidować akcję.

Paryż, 26 maja. Rada ministrów obradowała dzisiaj nad polityczną i wojskową sytuacją w Marokku.

**Przezwrot w kosmetyce!**  
Odmładzający krem RADIUM LENOIR 72 usuwa bezpowrotnie zmarszczki, piegł oraz wszelkie braki cery w ciągu 14 dni. Sposób użycia: Należy twarz co rano masować kremem RADIUM LENOIR 72, w pół godziny zaś po użyciu umyć się w ciepłej wodzie z boraksem, poczem pokryć twarz powonnie lekką warstwą kremu i upudrować się PUDREM RADIUM. Jako uzupełnienie kuracji cery polecamy MYDŁO i OTRĄBKI RADIUM. Sprzed: skł. apt. Spiess, Rzewski, Majewski, Pilc, Hermalin, Kahan, Epstein, Lipiński i inne.

Marokku. Rada powzięła szereg zarządzeń, mających na celu likwidację możliwie najszybszą operacji wojennych.

Do Marokku wysłane zostaną w najbliższych dniach dalsze oddziały wojska, oraz kilka eskadr lotniczych.

Briand złożył przed radą sprawozdanie z wyniku rokowań między min. Malvym a dyrektorem hiszpańskim. Dyrektorjat hiszpański zapewnił ministrowi, że obecnie nie podejmuje żadnych rokowań z Abd-el-Krimem i wyraził pełną zgodę na to, aby wojska francuskie rozpoczęły działania także na terenach hiszpańskich.

Rząd hiszpański wysłał do Paryża swego specjalnego pełnomocnika, któremu rząd francuski będzie modyfikował każdy fakt przekroczenia granicy, jak również informował o przebiegu akcji francuskiej.

Paryż, 26 maja. Polska Agencja Telegraficzna.

Pomiędzy delegatami ugrupowań lewicowych izby deputowanych a Pain lewem doszło do porozumienia co do głównych wytycznych akcji rządu, związanych z walkami w Marokku.

Delegaci postanowili zaproponować poszczególnym ugrupowaniom lewicowym porządek dzienny, aprobujący politykę rządu.

## Nowe armje kabyłów.

Francuzi pocieszają się, iż powstańcom źle się powodzi.

Paryż, 26 maja. Polska Agencja Telegraficzna.

Według doniesień z Tangeru, Abd-el-Kerim rozkazał szereg kabyłów hiszpańskiej strefy zachodniej wystawienie nowej armji w sile 4.000 ludzi. Pośród wojsk Abd-el-Kerima jedna grupa jest skoncentrowana na obszarze Benin-Adane w okręgu Tetuanu, druga grupa pod

Fon-Dik i trzecia grupa pod Kael-Kebir. Według słów tubylców, którzy przybyli do Tangeru, na całym obszarze Riffu zapanała głębsza głód; kwintal jęczmienia kosztuje do 100 pesetów hiszpańskich. Stan umysłów wśród krajowców jest coraz bardziej nieprzychylny dalszemu prowadzeniu wojny przeciwko Francji. Abd-el-Kerim wobec tego teroryzuje ludność, zdradzającą chwiejną postawę.

## Stanowisko prasy włoskiej

Rzym, 26 maja.

Stanowisko prasy włoskiej odnośnie do wypadków w Marokku nie jest jasno skryształizowane.

Z artykułów, ukazujących się bardzo rzadko, wywnioskować można tyle tylko, że Włochy oczekują na decyzję, jaką w tej kwestji powzięmie Anglja i uzależniają się od niej, jak na teraz w zupełności. Natomiast spotyka się w prasie włoskiej bardzo często opisy po szczególnych bitew, szczególnie z frontu francuskiego. Nawet i w tych opisach prasa włoska nie wyraża się o akcji francuskiej ze zbytnim entuzjazmem, przyznając jej jednak szczerze wielkie wyrobienie wojenne i — wyższość broni wojsk francuskich nad uposażeniem wojskowem powstańców marokkańskich.

## Czem ma być pakt gwarancyjny.

Agencja Wschodnia. Paryż, 26 maja.

„Echo de Paris” podaje krytykę i ocenę sytuacji odnośnie paktu gwarancyjnego.

Briand jest zdania, że pakt gwarancyjny powinien być narzędziem do wykonania traktatu wersalskiego i liga narodów musi stanąć na stanowisku za bezpieczeństwa przeprowadzenia demilitaryzacji strefy kołońskiej z zastrzeżeniem że sąd rozjemczy, który Niemcom będzie zaproponowany, nie otrzyma od nich przedłożenia, kwestjonującego granice wschodnie zagwarantowane traktatem z dnia 7 czerwca 1919 roku.

Briand dąży do pośredniego zabezpieczenia także wschodnich granic Niemiec

Francja nie zamierza utrudniać Niemcom powoływanie się na art. 19 i 80 traktatu wersalskiego, mówiąc o wprowadzeniu pewnych zmian do traktatu, o ile Niemcy wejdą do ligi narodów po podpisaniu paktu gwarancyjnego.

## P. Benesz nie jedzie do Wiednia.

Obawia się demonstracji antyczeskich.

Wiedeń, 26 maja.

Przyjazd Benesza do Wiednia, zapowiedziany na ostatnie dni miesiąca maja, został ostatecznie odwołany z powodu niedwuznacznych zapowiedzi wszech Niemców, że podczas pobytu Benesza urządzony będzie we Wiedniu szereg przeciwczeskich demonstracji.

## Straszna katastrofa w Japonji

Cała Japonja mieszka na ulicach. — We wrzającej wodzie morskiej ludzie ugotowali się żywcem.

Londyn, 26 maja.

Z Tokio donoszą: Wczoraj zaczęły się znów wstrząśnienia ziemi. W krótkim przeciągu czasu po sobie odczuto trzy wstrząsy. Ludność ogarnęła panika. Cała Japonja mieszka na ulicach, nikt nie chce wchodzić do domu z obawy przed nowym trzęsieniem.

Według wiadomości, nadeszłych z Tokio w Kinosaka i Toiaka spaliło się, nie jak poprzednio podawano 300 domów, lecz 3000. Połączenia kolejowe telegraficzne i telefoniczne na dużej przestrzeni kraju są przerwane. Według ostatnich obliczeń liczba zabitych wynosi 1200.

liczba rannych 600. Straty wrosły do 100 milj. jen. Największą trudność natarafiają prace przy rozkopaniu dwóch zaspanych tunelów. Jak wiadomo w jednym z nich zginął pociąg z podróżnymi. Wszelkie zabiegi, aby podróżnym zapewnić jakąkolwiek pomoc spotyka się na niczem.

W Kinosaka, miejscowość kąpielowa, w czasie katastrofy kąpało się na brzegu około 200 osób. W czasie trzęsienia ziemi temperatura wody podniosła się do stopnia wrzenia. Wszystkie osoby zostały ugotowane żywcem i zginęły na miejscu.

## O Amundsenie niema wieści.

Straszliwe burze śnieżne pod biegunem. — Na ratunek śmiałego podróżnika wyrusza wyprawa Algarssona.

Londyn, 26 maja.

Z Nowego Jorku donoszą, że od strony bieguna nadciągają straszliwe burze śnieżne. Nad oceanem arktycznym gęsta mgła.

Oslo, 26 maja.

Dla uspokojenia ludności ukazują się w piśmie przypuszczenia, że przyczyną dla której Amundsen nie powrócił, nie jest zła pogoda, lecz dobra. Przypuszczają mianowicie, że z powodu bardzo pomysłnych warunków atmosferycznych Amundsen zatrzymał się na biegunie, aby jaknajdokładniej przeprowadzić swoje badania i dopiero potem zabrać się do powrotu. Pozytywnych wiadomości niema żadnych.

Na poszukiwanie Amundsena zostaje wysłana wyprawa pod dowództwem Algarssona. Przygotowania są w pełnym toku. Algarsson ma nadzieję, że wyruszy za 14 dni i przybędzie jeszcze na czas, aby uratować Amundsena.

## Marynarka amerykańska wyruszy na pomoc.

Agencja Wschodnia. Oslo, 26 maja.

Norweska stacja meteorologiczna donosi, że w okolicy bieguna północnego panuje poważna burza, która prawdopodobnie trwać będzie przez dłuższy przeciąg czasu.

Burza zmusi zapewne Amundsena do powrotu, jeśli naturalnie, będzie to możliwe. Od wczoraj powyżej 80 stopnia szerokości geograficznej północnej pada gęsty śnieg.

Dzienniki norweskie donoszą, iż marynarka amerykańska gotowa jest podążyć z pomocą Amundsenowi i oczekuje tylko odnośnej propozycji ze strony rządu norweskiego.

66 — WSCHODNIA — 66

— Punktualne wykonanie. —

Meble stylowe. Kompletne urządzenia oraz dziecinne pokoje poleca na dogodnych warunkach skład mebli

**Leona SALAMONOWICZA**

66 — WSCHODNIA — 66

WSZECHŚWIATOWO ZNANY  
**krem CAZIMI METAMORPHOSA**



JEDYNE UŻYCIENIE PRZEZ KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA

NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUNĄ PIEGI, WĄGRY, PŁAMY, OGORZELIZNÉ, ZMARSZCZKI I INNE BRAKI CERY.

Do NABYCIA WE WSZYSTKICH PERFUMERZACH, APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

**GLICERYNE RAFINOWANA Ia.**

28 o Bé **BIAŁA** waga spec. 1,23

dotarcza stale wagonowo i w mniejszych ilościach

FABRYKA CHEMICZNA **P. STRAHL i S**

**Szopienice Górny Śląsk**

Założona 1874 r. — Założona 1874 r.

BAROZO DUZO OSÓB POLEPSZYŁO SWOJE ZDROWIE I TĘPNO UTRZYMUJE PRZEZ UŻYCIENIE PRZYRODNICZYCH PIGULEK KOWENA

**PIGUŁKI KOWENA**

(D. CAUVIN)

OCZYSZCZAJĄ KREW I REGULUJĄ CZYNNOŚĆ NERWÓW. ZAWSZE PRZYNOŚĄ ULGĘ

SA DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

WYKONANO PRZEZ NASTAWOBIENIOWY

**Wyjątkowa okazja**

nabycia ładnych tanich praktycznych mebli

z masy drzewnej wiedeńskiej fabryki nadające się specjalnie

**na letniska**

obejrzeć można na składzie biura handlowego techn. i budowl.

**J. PACER, M. PRZESMYCKI, S. SIENKIEWICZ i S-ka**

Piotrkowska 213. Tel. 29-11. 75-4

Lekarz-dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**

Piotrkowska 51. TEL. 21-23.

przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 3-7 po poł.

Czytajcie „Express Wieczorny”



# Ponury demon Rosji,

## wielki pisarz, Teodor Dostojewski,

### drżącym głosem oświadczał się swej przyszłej małżonce, błagając o litość i... rękę.

Żona Dostojewskiego była w ciągu miesiąca jego prywatną stenografistką.

Stosunek ten zmienił się z chwila, gdy pisarz zaprosił ją do siebie w celu dyktowania powieści „Zbrodnia i kara“ w tym dniu bowiem nastąpiły oświadczenia.

W wydanych niedawno wspomnieniach, żona Dostojewskiego w następujący sposób opisuje ten dzień:

— „Ósmy dzień grudnia 1866 roku był najważniejszą datą w moim życiu: w dniu tym Fjodor Michajłowicz wyznał mi swą miłość i prosił, ażebym została jego żoną.

Jakkolwiek od tej chwili upłynęło 50 lat, mimo to najdrobniejsze nawet szczegóły tego dnia tkwią mi jeszcze żywo w pamięci, jakgdyby to się wszystko stało przed miesiącem.

Był jasny dzień zimowy.

Udałam się spacerkiem do Fjodora Michajłowicza i dlatego spóźniłam się o pół godziny. Spozstrzegłam, że dnia tego czekał na mnie niecierpliwie, gdy usłyszał bowiem tylko mój głos, wybiegł natychmiast do korytarza.

— Nareszcie pani przyszła! — rzekł radośnie i pomógł mi zdjąć palto.

Weszliśmy do gabinetu — zwróciłam jeszcze uwagę, że Dostojewski był bardzo zdenerwowany. Miał ożywioną twarz i wyglądał młodo.

— Ach, jak się cieszę, że pani przyszła — rzekł. — Obawiałem się już, że pani zapomni o swem przyrzeczeniu.

— Zawsze dotrzymuję słowa....

— Pani wybacz, nie chciałem pani obrazić, cieszę się tylko ogromnie, że pani przyszła.

— Jestem również ogromnie zadowolona, że widzę pana wesółym. Czy przeżył pan coś wesołego?

— Tak. Dzisiejszej nocy miałem niezwykły sen... Niech się pani nie śmieje... Sny mają zawsze jakieś znaczenie... Moje sny są prorocze... gdy widzę naprzykład we śnie mego brata Miszę, albo szczególnie gdy śni mi się o ojcu, wiem, że grozi mi nieszczęście.

— Więc co się panu śniło?

— Widzi pani tę skrzynię w kącie?

Jest to podarunek od mego kolegi z Sybiru Waltchanowa. Bardzo cenię tę skrzynię. Chowam w niej moje rękopisy, moje listy i wszystkie drogocenności. Śniło mi się, że siedziałem przed tą skrzynią i porządkowałem w niej papiery. Nagle — zdawało mi się, że coś błysnęło — jakaś gwiazdka. Przeszukałem jeszcze raz wszystkie papiery — gwiazdka zapalała się i gasła. To mnie zaintrygowało — ostrożnie przejrzałem zawartość skrzyni i znalazłem brylant.

— I co pan z nim zrobił?

— Właśnie na tem polega całe nieszczęście, że nie pamiętam co z tym brylantem zrobiłem. Ale to był dobry sen.

W ciągu całej rozmowy twarz pisarza ulegała ciągłym zmianom, stawała się naprzemian smutna i wesola — jakkolwiek nie znalazłem jeszcze wówczas objawów epilepsji (Dostojewski był bowiem epileptykiem) obawiałam się, sądząc, że są to początki napadu.

Fjodor Michajłowicz opowiadał mi zwykle co robił w czasie mojej nieobecności.

Tego dnia zapytałam go również, co robił i czem się zajmował, gdy mnie nie było.

— Pracowałem nad nową powieścią — rzekł.

— Co pan mówi? Ciekawa powieść?

— Bardzo mnie zaintrygowała, nie mogę sobie tylko dać rady z końcem tej powieści. Chodzi tu o psychologię młodej kobiety. Gdybym był w Moskwie, zapytałbym o radę moją kuzynkę, Sonję — tutaj jednak muszę się pani poradzić.

Byłam dumna z tego, że Dostojewski zwracał się do mnie po radę.

— Kim jest bohater pańskiej powieści?

— Młody artysta — w moim wieku.

— Niech mi więc pan opowie treść!..

— Proszam.

Zamiast odpowiedzi usłyszałam natchnioną improwizację. Nigdy przedtem, ani potem nie widziałam go w tak

wielkiem podnieceniu. Im dłużej mówiłam, tem wyraźniej rozumiałam, że opowiada własne swe życie, zmieniając tylko nazwiska osób.

Bohatera powieści określił pisarz jako człowieka przedwcześnie postarzałego, chorego, niezdolnego do wyrażenia swych uczuć.

Nie mogłam powstrzymać się od wtrącenia uwagi, że bohater prawdopodobnie imituje autora.

— Więc on się pani nie podoba?

— Przeciwnie. Bardzo mi się podoba. Po tylu nieszczęściach, które przeżył, nie stracił wiary w ludzi, i ciągle spieszy im z pomocą.

— Tak, zgadzam się z panią — to jest człowiek o wielkiem sercu. Cieszę się, że pani mnie zrozumiała — ciągnął dalej. — I widzi pani — w tym czasie artysta spotkał pewną kobietę... nazwijmy ją Anją... Anja jest bardzo ładnie imię...

Sądziłam, że miał na myśli Annę Wasiljewnę, pierwszą swą żonę, zapominając o tem, że również nazywam się „Anją“.

— Czy ona jest ładna?

— Nie jest piękna, lecz bardzo zgrabna. Lubię jej twarz. Artysta ma zamiar pojąć ją za żonę, lecz nie wiem właśnie jak ona na to zareaguje...

— Dlaczego pan się nad tem zastanawia?

— Dobrze... Niech pani sobie wyobrazi że jestem tym właśnie artystą i proszę o pani rękę, cóżby pani mi odpowiedziała?

Spojrzałam mu prosto w oczy i rzekłam cicho:

— Odpowiedziałabym panu, że pana kocham i że całe życie będę pana kochała...

Nie zapomnę nigdy wyrazu jego twarzy, gdy pochyłony nade mną, szepnął:

— Jesteś dla mnie świętością...

Stało się to wszystko tak nagle, że długo siedzieliśmy w milczeniu, nie mogąc przemówić do siebie z nadmiaru szczęścia.

Ponieważ dzień naszego ślubu zależał od bardzo wielu okoliczności, nie mówiliśmy o naszej miłości nikomu.

W korytarzu otulił mnie szalem i rzekł:

— Anna Grigorjewna, teraz wiem dopiero gdzie się podział ten brylant...

— Znowu pan myśli o tym śnie?

— Nie, nie myślę o nim... Ale znalazłem brylant, którego już nigdy nie zgubię.

— Pan się myli — rzekłam — nie znalazł pan brylantu lecz zwykły kamień.

— Nie, sądzę, że tym razem już się nie mylę — dodał Dostojewski, całując mnie w czoło.

(Tłum. J. P.).

## Czarna magja w XX wieku. Co się zdarzyło niedawno w jednym z paryskich szpitali?

Żyjemy w r. 1925, w epoce, w której nauka zajęła najpoważniejsze miejsce w świecie. Lotnictwo, telegraf bez drutu, radium i tyle innych odkryć naukowych z dziedziny przypuszczeń i możliwości zstąpiło na teren praktycznego zastosowania i weszło niejako w krew umysłowości nowoczesnej, wypędzając, zdawałoby się na zawsze, średniowieczne chimery, zabobony i czarnoksiężstwa. Ale pod tą pokrywą kryją się dalej praktyki, stare jak świat, a wśród nich „czarna magja“ z całym swoim odwiecznym rytuałem.

Tajemnicze zbrodnie, których nie tłumaczy absolutnie psychologia współczesnego człowieka, tajemnicze wypadki śmierci, których powodu ani medycyna, ani najbardziej drobiazgową sekcją nie jest w stanie wyjaśnić tajemnicze wyleczenia również tajemniczych chorób, nad którymi lekarze wzruszają ramionami — to wszystko zdarza się i jeżeli nawet dochodzi do wiadomości ogółu, tonie w tej chwili w niepamięci, gdyż jest za dużo

innych spraw, potrzeb, niepokojów i zdarzeń, które każą najwyżej wzruszyć ramionami nad owymi tajemniczymi wypadkami.

Do takich wypadków należy następujący fakt, opowiedziany przed kilku dniami w jednym z największych dzienników paryskich.

W ostatnim miesiącu w jednym z paryskich szpitali żona pewnego urzędnika kolonialnego umierała powoli na nieznaną chorobę, nad którą lekarze tamali sobie napróżno głowę.

Pewnego wieczoru pielęgniarka chorej znalazła pod jej łóżkiem pakiet, który otworzyła. Zawierał on krwawiące serce jakiegoś zwierzęcia, przebite igłami i owinięte w chusteczkę, z wyszłym monogramem chorej. Nad chorą roztoczono pilny nadzór i nikogo do niej nie dopuszczono. Chora wyzdrowiała. Ale równocześnie zniknęła z Paryża jej służąca mulatka, którą żona urzędnika przywiozła ze sobą z Martyniki.

**Potrzeba 100 inteligentnych pracowników subjektów hand'owych**

do podawania gościom w restauracjach I-go rzędu. Warunki do omówienia na miejscu.

Zgłaszać się należy od czwartku na ul. Zawadzka № 7, Hotel Europejski, (portjer wskaże) od g. 5-ej do 7-ej.

**Uwaga:** Zawód kelnerski nie obowiązuje zarząd stow. Restauratorów.

GRETE DAWID.

## Pierwszy list miłosny.

Tobie, którego nazywam swym ukochanym — oddaję moje tęskniące życie pełne cierpienia i żalu.

Tobie, którego nazywam swym ukochanym — oddaję swą duszę i wżmiesz ją w swe drżące dłonie, jak maleńkie bezdomne piskle.

Pamiętaj — nie wolno ci o tem zapomnieć, że dusza moja jest rozwijającym się pączkiem, który łatwo może zwiędnąć w osamotnieniu.

Czasem, gdy tęsknię do Twego głosu, do Twoich słów, do Ciebie — zdaje mi się wówczas, że tęsknię do mojej poduszki pod głową.

Nie, proszę Cię — nie śmieję się ze mnie! Tak jest naprawdę!

Gdy uprzytamniam sobie, ile kroków dzieli nas od siebie, ile ulic nas rozdziela, ile domów zasłania mi drogę do Ciebie — wówczas rodzi się we mnie tęsknota do mojej zimnej, białej poduszki, zakrytej w ciągu dnia prześcieradłem i kołdrą.

Wiesz?... Jesteś dla mnie moją po-

duszką — białą poduszką — a stało się to w sposób następujący —

Przez cały dzień ciągle obcowanie z obcymi ludźmi, prowadzenie rozmów o rzeczach, które mnie najmniej obchodzą — nie pozwalają mi myśleć o Tobie —

Właściwie zawsze, zawsze myślę tylko o Tobie, ale myśli moje przerywa ją błahe zdarzenia, słowa obcych ludzi na które muszę odpowiadać i często dziwię się nawet, dlaczego wargi moje przyzwyczajone do szeptu Twego imienia, wymawiają jakieś słowa, nie mające z Tobą nic wspólnego.

Ale w nocy, gdy wszyscy w domu kładą się do snu, gdy żaden szmer nie przerywa uroczystej ciszy —

Siostra moja śpi przy drzwiach, moje łóżko zaś stoi tuż przy oknie i gdy nawet rolety są spuszczone, zawsze znajduje się szparka, przez którą sączy się srebrny promień księżycy, padając lekko i cicho na moją twarz.

W nocie bezkسیężycowej, promień ten jest tak cienki, że ledwo mogę go dostrzec, ledwo dotyka mej twarzy, muskając zlekka włosy.

I wtedy dopiero czuję, że jestem sama, gdy leżę w łóżku, po dniu, który nie należał do mnie, w czasie którego musiałam spełniać najrozmaitsze obo-

wiązki, rozmawiać z ludźmi, myśleć o rzeczach obojętnych.

Ale w nocy — jestem przy Tobie, tęsknota moja, szepcze wówczas tylko Twoje imię — tak cicho, tak cichuteńko — że wyszeptane przez wargi słowo nie dociera do mych uszu, a jednak szept ten jest tak głośny, że musisz go słyszeć, słyszysz go napewno — wiem o tem — słyszysz mój szept, który niesie ku Tobie mą miłość i bije, jak dzwonek kościelny.

Ale zapominałam Ci napisać, dlaczego nazwałam Cię moją poduszką!

W nocy — gdy leżę w łóżku i czuję ciepło swego ciała pod puszystą, białą kołdrą — gdy tułę głowę do poduszki i wargi moje zlekka dotykają jej powierzchni — gdy szepczę Twe imię w gorącym pocałunku, który przeznaczony jest dla Ciebie — gdy usta moje wpijają się w biel poduszki mego panieńskiego łóżka —

Nie mogę zasnąć bez szeptania imienia Twego, bez tulenia ust do zimnej, śnieżnej poduszki — nie mogłabym zbudzić się ze snu bez myśli o Tobie —

Zdaje mi się, że przez całą noc byłęś przy mnie, że nie opuszczałeś mnie ani na chwilę, że leżeliśmy razem, przytuleni do siebie — blisko — bardzo blisko

— tak, jak marzę o tem w swych snach dzieviczych —

Dni, tygodnie, miesiące — lata mijają.

Miłość moja ku Tobie była wieczna tęsknotą, którą wyplakiwałam w nocy na młękę poduszki. Wieczna tęsknota! Gorące pocałunki moje dusiła biała poduszka!

Czy rozumiesz teraz dlaczego byłam dla Ciebie tak bardzo obca, gdy nareszcie byliśmy ze sobą razem w ciuchym zmierzchu dnia?

Czy rozumiesz teraz dlaczego pocałunki moje, składane na twych czerwonych wargach były inne, inne niż te, które oddawałam poduszce — w nocie, pełne miłości i niewysłowionej tęsknoty?

Czy rozumiesz teraz, dlaczego całą swą miłość przelałam na pierzami wypchaną poduszkę, na powiernicę moich snów szalonych i niedoścignionych, dla czego jesteś dla mnie zupełnie obcym panem, którego nie kocham i którego nigdy nie kochałam...

Im obojętniej całuję Twe usta, tem goręcej tułę do siebie poduszkę, która jest dla mnie Tobą, którą kocham aż do szału, którą oblewam gorącymi łzami w ciche, bezkسیężycowe nocie.

Tłumaczył B. F.



Wiadomości bieżące.

M A J  
27  
SRODA

Dziś: Bedy W.  
Jutro: Augustyna  
Wschód słońca o g. 3.34  
Zachód o g. 7.32  
Wsch. księżycy o g. 9.13  
Zachód o g. 5.22  
Długość dnia 15.35  
Przybyło dnia g. 9.17

1-złotowy kupon teatralny.

Na mocy porozumienia, zawartego między redakcją „Republiki” i dyrekcją Teatru Miejskiego, każdy z naszych Czytelników za okazaniem kuponu, umieszczonego w dzisiejszej i jutrzejszej „Republice” uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego na wszystkie miejsca na dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienie „Zaczarowanego Koła” Lucjana Rydla.

Kupon będzie umieszczony w „Republice” tylko dziś i jutro.

**Przedłużanie urlopów wojskowym.** Dotychczas wojskowi, przebywający na urlopie, otrzymywali w ważniejszych wypadkach przedłużenie urlopu drogą telegraficzną od swych dowódców. Obecnie wydane zostały nowe rozporządzenia w tym względzie, zgodnie z którym, dowódca w wypadku uwzględnienia prośby o przedłużeniu urlopu, nie będzie zawiadamiał wprost zainteresowanego, a lokalną komendę wojskową, na terenie której zainteresowany przebywa, a z kolei ta ostatnia zawiadamiać będzie zainteresowanego o przedłużeniu urlopu. (b)

**O emeryturę dla nauczycieli szkół powszechnych.** Sprawa emerytury dla nauczycieli szkół powszechnych nie została załatwiona pomyślnie przez ministerstwo skarbu.

Z. N. P. S. P. domagał się, by nauczycielom, którzy pracowali podczas zaborców i zostali przez nich zwolnieni z powodu specjalnej polityki, przyznać emeryturę, o ile przepracowali 5 lat.

Wobec odmowy załatwienia w ten sposób sprawy, wiceprezes Z.P.N.S.P. p. poseł Nowicki postawił na komisji oświatowej wnioski kompromisowe. (b)

**Posiedzenie funduszu bezrobocia.** — Zwykłe wtorkowe posiedzenie zarządu obwodowego funduszu bezrobocia w dniu wczorajszym nie odbyło się z powodu braku materiału, wobec czego następne posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu. (b)

**Ze Stowarzyszenia kupców m. Łodzi.** Na odbytem dnia 25 maja 1925 r. posiedzeniu nowowybrany zarząd stowarzyszenia kupców m. Łodzi ukonstytuował się jak następuje: prezes — p. Ejtingon Borys, wiceprezes — pp. Nowiński i Dr. Sachs, skarbnik — p. Hertz Jakób, sekretarz — p. Ryzenberg Adam.

Jednocześnie uchwalono wysłać delegację do min. skarbu w Warszawie, w sprawie podatku majątkowego. Delegacji domagać się będą, aby za podstawę obliczenia III-ciej raty tego podatku wzięty był wymiar definitywny, a nie prowizoryczny.

**Wystawa prac wychowanków miejskich ochron-przedszkoli.** Na ostatnim posiedzeniu delegacji wydziału oświaty i kultury omawiana była sprawa zorganizowania wystawy prac wychowanków miejskich ochron-przedszkoli szkół specjalnych i średnich.

Otwarcie wystawy projektowane jest w połowie czerwca r. b. Poszczególne szkoły zajęte są już przygotowaniem ekspozycji.

„Dziennik Zarządu m. Łodzi”. Wyszedł z druku nr. 21 (296) „Dziennika zarządu m. Łodzi”, który zawiera: artykuł p. t. „Walka z jaglicą wśród dzieci” — B. Krakowskiego; protokół 10 (III sesji) posiedzenia rady miejskiej z dnia 7-go maja r. b.; kronikę miejską; przegląd samorządowy (z życia miast polskich).

Adres redakcji i administracji: Plac Wolności 14, II-gie piętro, telefon 23-00.

Minister strzela, a przypadek kule nosi

Mimo zaprzeczeń i sprostowań urzędowych, taryfa kolejowa zostanie podwyższona

Pismo nasze, pierwsze z całej prasy polskiej doniosło przed sześciu tygodniami o zamierzonych przez ministerstwo kolei podwyżkach taryfy zarówno za przewóz towarów, jak taryfy osobowej o 25 proc., które miało wejść w życie z dniem 1 maja. Przytoczyliśmy też jednocześnie wszystkie argumenty gospodarczej natury, przemawiające przeciwko temu podwyższeniu, przypominając zarazem i tę okoliczność, że minister Grabski parę miesięcy przedtem przyrzekł udogodnienie na kolejach wobec rozpoczynającego się sezonu letniego, aby podnieść frekwencję w krajowych uzdrowiskach — czemu zaledwie parę tygodni później miało zadać kłam podwyższenie taryfy o 25 proc. przez p. ministra kolei.

Doniesienie nasze opierało się na informacjach zupełnie pewnych, albowiem poszczególne dyrekcje kolejowe otrzymały już zawiadomienie o zamierzonym podwyższeniu, a szczegółowe instrukcje w tym względzie były już w ministerstwie kolei przygotowane. Ponieważ jednak po rozpowszechnieniu się tej wiadomości cała prasa dość zgodnie zakwalifikowała zamierzone podwyższenie taryfy osobowej jako niewłaściwe, przytaczając te same mniej więcej, co my argumenta, ministerstwo kolei cofnęło swoje rozporządzenie, a wkrótce potem ogłosiło nawet urzędowe zaprzeczenie. Zaprzeczenie to podniesiono do tego stopnia kategoryczności, że ogłoszono w „Monitorze

Polskim” oficjalny komunikat, iż wszelkie pogłoski o podwyżce taryfy osobowej były bezpodstawne i że rząd wcale taryfy kolejowej podnieść nie zamierza, ani nie zamierzał.

Jednakże w ministerstwie kolei — tak samo zresztą jak we wszystkich naszych ministerstwach, — minister strzela a przypadek kule nosi — i to nawet przypadek złośliwy.

Otóż tak się złożyło, że w kilka dni po ukazaniu się numeru „Monitora Polskiego”, w którym był ten zaprzeczający komunikat, wyszedł z druku nowy zeszyt tygodnika „Przemysł i Handel”, w którym dział „Komunikacja i transport” został oficjalnie objęty przez ministerstwo kolei i oficjalnie wychodzi pod tego ministerstwa redakcją. A w tym dziale oficjalnie przez ministerstwo kolei redagowanym znalazł się artykuł pod tytułem: „Podwyższenie taryfy osobowej na kolejach”, gdzie po długim krążeniu i zachodzeniu ministerstwo kolei stwierdza, iż „zaniepokojone coraz bardziej rosnącym niedoborem, postanowiło podnieść taryfę osobową”.

Tu znowu następuje „objeżdżanie” tematu, z którego w końcu wyłania się, że zasadnicza jednostka opłaty za przejazd kilometra w klasie III, podniesiona będzie z 4 groszy na 5 groszy, czyli dokładnie o 25 proc., jak to w swoim czasie pisaliśmy.

Wyjątek z tego podwyższenia stanowić ma podobno ruch podmiejski oraz przejazdy na bardzo długie dystanse, co ma być osiągnięte odpowiednim różniczkowaniem. Z całego tego różniczkowania wynika jednak tylko tyle, że dopiero przy biletach na przejazd 800 kilometrów i więcej, co się w Polsce znowu nie tak często trafia, opłaty dzisiejsze zostaną bez podwyższenia.

Czy do tego blamażu ministerjalno-kolejowego trzeba koniecznie dodawać jeszcze jakiś komentarze?

Zdaje się, że bardzo niewiele. Potwierdził on jeszcze raz naukę, że urzędowym zaprzeczeniem naszych ministerstw niestety nie bardzo można wierzyć, nawet jeżeli tyczą się one spraw tak z pozoru niby mało nadających się do „subiektywnej interpretacji”, jak sprawy gospodarcze.

Należy też jeszcze dodać, że tak samo w dziedzinie taryf towarowych, podwyższenia objęły prawie wszystkie towary, aczkolwiek formalnie podwyżki nie zostały one wprowadzone we wszystkich kategoriach. Tutaj ministerstwo znowu tak zręcznie operowało swoim klasycznym „różniczkowaniem”, że podwyższyło taryfy nominalnie ich nie podwyższając przez zwyczajne przeniesienie szeregu towarów do wyższej klasy taryfowej. Dla interesantów oczywiście wyszło to na jedno. M.

Epidemje w kwietniu strejkowały

Szykuje się widocznie do letniego sezonu.

Według sprawozdania oddziału sanitarnego przy wydziale zdrowotności publicznej, działalność oddziału w ciągu kwietnia rb. przedstawiała się następująco:

Odbyło się jedno posiedzenie lekarzy sanitarnych, na którym rozpatrzono między innymi sprawy dotyczące: 1) szczyplenia ospy; 2) wzmożenia kontroli dzieci dżińców, śmietników i t. p.; 3) zaprowadzenia wywiadów o błonicy oraz 4) planu systematycznej walki z płoniacą.

Ogledzin sanitarnych dokonano: nie ruchomości — 1235, miejsce sprzedaży — 412, przedsiębiorstw i zakładów — 279.

Do państwowego zakładu badania produktów żywności przesłano 24 próbek produktów.

W dozorach sanitarnych sporządzo-

no protokółów administracyjno - karnych 158; załatwiono polubownie spraw 450.

W okresie sprawozdawczym zachorowało na:

dur płamisty 1 — 5, dur brzuszny 18 — 31, czerwonkę 1 — 4, płoniacę 31 — 45, błoniacę 45 — 44, różę 6 — 4, dżińców karku 9 — 1, gorączkę pługową 7 — 22, odrę 158 — 161, krztusiec 21 — 33.

Z powyższego widzimy, że w kwietniu zanotowano zmniejszenie się ilości wypadków wszystkich chorób zakaźnych zwłaszcza duru brzuszego, płamistego, płonicy, gorączki pługowej. Błonica i odra wykazały prawie taką samą ilość zachorowań, jak w miesiącu poprzednim

Z sądu handlowego.

Upadłość firmy „Szatan i Rozenblum” została utrzymana w mocy.

Na ostatniej sesji rozpoznawał sąd handlowy podanie firmy „Szatan i Rozenblum” w przedmiocie uchylenia upadłości tejże firmy ogłoszonej wyrokiem sądu z 1924 roku.

W toku rozprawy ustnej zabiera głos adw. Strömajer syndyk masy upadłości wymienionej firmy i oświadcza — sądowi, iż prawo nasze zna 2 wypadki podniesienia upadłości: pierwszy wypadek ma miejsce w razie zawarcia przez upadłego układu z wierzycielami, drugi zaś wypadek ma miejsce wtedy, gdy upadły

pokryje w 100 proc. wszystkie swoje zobowiązania wobec wierzycieli.

Otóż zdaniem syndyka żaden z powyższych 2 wypadków w danej sprawie nie miał miejsca wobec czego syndyk oponuje przeciwko uchyleniu upadłości.

Sąd handlowy po naradzie wydał decyzję mocą której postanowił podanie firmy „Szatan i Rozenblum” pozostać bez uwzględnienia i upadłość tejże firmy utrzymać w mocy.

KUPON TEATRALNY „REPUBLIKI”

z dnia 27 maja 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie

1 złotego na wszystkie miejsca

do TEATRU MIEJSKIEGO

na dzisiejsze przedstawienie „ZACZAROWANEJ KOŁA” L. Rydla.

Kupon niniejszy ważny jest tylko 27 maja 1925 roku.

CASINO

Ostatnie 2 dni

LILJANA GISCH

najmłodsze dziecko ekranu, uosobienie czaru i wdzięku kobiecego

w 9-aktowym dramacie

„Biała Siostra”

Pocz. seansów o g. 6-ej.

CASINO

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”



Po długich cierpieniach zmarła dnia 23 Maja r. b.

# Marja Matylda de Blankstein WŁADYSŁAWOWA SKAWRONJEKOWA

Pochowaną została w grobie rodzinnym, w Łodzi o czym zawiadamia pozostały w nieutulonym żalu

## Mąż.

## Sw. Biurokracy triumfuje!...

Nauczycielowie, którzy muszą dwa razy kończyć te same kursa.

Gospodarka administracji szkolnictwa łódzkiego wywołuje głębokie niezadowolenie wśród nauczycielstwa. Abstrahując, iż od nędznego (150 — 300 zło tych miesięcznie) uposażenia, które jest wynikiem sytuacji ekonomicznej państwa, stosuje się względem nauczycielstwa przy każdej okazji metody, zakrawające na wyrażne szykany.

Istnieją np. w Łodzi kursa dokształcające dla nauczycielstwa, których ukończenie staje się podstawą stabilizacji. Otóż w ubiegłym roku instytut nauczycielski ukończyło kilkanaście osób, które nie zajmowały jeszcze stanowisk w szkolnictwie państwowem, a otrzymały posady dopiero po ukończeniu tych kursów.

Zupełnie niespodziewanie unieważnia się świadectwa tych nauczycieli motywując to tem, iż... na kursa te mieli prawo uczęszczać tylko nauczyciele państwowi szkół...

A gdy przychodzi w kilka tygodni po

tem rozporządzenie kuratorium, uznające ważność tego rodzaju świadectw, nie przywraca się mocy świadectwom tamtej grupy nauczycieli, gdyż... prawo wstecz nie działa.

I oto ludziom tym każe się znów chodzić na te same kursa, każe się im powtórnie zdawać egzamina marnować przez cały rok trzy godziny dziennie — ot dla zachowania biurokratycznego szablonu.

Całe szkolnictwo powszechne, stosunek do nauczycielstwa wtłoczony został w takiż biurokratyczny szablon — nie uznaje się wartości nauczycieli jako wychowawców i pedagogów, lecz baczy się jedynie na „urgowanie kawałków”, na kaligraficzne wypisywanie raportów, wykazów, statystyk, niewiadomo po co i dla kogo wypisywane, które od razu bez czytania idą do olbrzymich zakurzonych archiwów, gdzie powinno właściwie być miejsce dla tych starych, przedpotopowych biurokratów.

## Wykaz wygranych na loterii Policji Państwowej.

Nr. 154 brzytwa, pedzelek, lusterko i miseczka, nr. 711 1 sztuka surówki, 442 1 butelka wody kolońskiej „Superjal”, rozpylacz i 5 mydeł, 525 rower wyścigowy „Victoria”, 5135 bańka aluminiowa do mleka i garnitur kuchenny 4 szt., 853 4 metry materiału na ubranie męskie, 937 taca szklana z hafcikami, 1147 1 sztuka płótna nr. 90, 1241 walizka fibrowa, 1377 waga stołowa 5 kg. z odważnikami, 1437 serwis niklowy do kawy 4 szt., 1860 lampa elektryczna, 1993 3 metry materiału na palto męskie, 2968 4 metry materiału na garnitur letni, 2960 książka „Gdańsk a Polska”, 3552 1 sztuka surówki, 3581 teka skórzana, 4174 3 metry materiału na kostium, 4290 motocykl „D.K.W.”, 5303 serwis do kawy, 7311 walizka z I-ma jasnej skóry, 8644 podstawa do tortu, 9449 1 sztuka surówki, 9765 4 metry materiału na kostium 9791 16żko żelazne nikiel ze sprężyn. materacem, 10436 1 sztuka płótna nr. 90, 10585 złoty zegarek męski, 10592 landszaft, 10593 1-a sztuka surówki, 10627 rower II gatunku, 10806 neseser damski, 10819 1 sztuka surówki, 10902 pianino firmy Ed. Seiler nr. 58024, 11489 1 sztuka surówki, 11495 1 sztuka surówki, 11751 obraz „Dziki w lesie”, 12714 1 sztuka surówki, 12988 torebka damska, 14652 1 sztuka płótna nr. 90, 14951 wyżymaczka, 15459 1 szt. płótna nr. 90, 16280 1 sztuka surówki, 17624 sztuciec, 17832 1 sztuka surówki, 18127 1 sztuka surówki, 18551 garnitur garnków kuchennych alumini. 6 szt., 18582 książka „Zamek królewski w Warszawie”, 18732 książka „Klasztor a kobieta”, 20980 komplet garnków alumini. 5 szt. z pokryw., 21000 komplet puszek lakier. 6 dużych i 6 małych, 22260 linoleum I gatunku, 22774 1 sztuka surówki, 24027 Moździerz i tłuczek, 24132 1 sztuka płótna nr. 90, 24725 torebka damska z kozłowej skóry, 24969 neseser podróżny, 25067 linoleum II gatunku, 25817 komplet szkła, 25833 lustro toaletowe w oprawie metalowej, 25889 garnitur szczotek do kurzu, 26679 przybór fajansowy na umywalnię 5 szt., 26958 maszynka do krajania chleba, 27122 1 sztuka surówki, 27493 1 sztuka

## Kronika policyjna.

### Z GŁODU

W lokalu II kom. P. P. upadł z grodu 22-letni Stanisław Maciszewski, parobek.

Lekarz pogotowia po udzieleniu ofierze niedostatku pomocy, odwiózł go do szpitala.

### ZE SCHODÓW.

6-letnia córka ślusarza Stefania Siatkowska spadła ze schodów domu nr. 41 przy ulicy Pańskiej, otrzymawszy obrażenia ciała i oka lewego.

Lekarz pogotowia opatrzył dziecko.

### UPADEK.

Na schodach domu nr. 83 przy ulicy Zachodniej upadła 15-letnia Pola Krońówna, córka nauczyciela, uległszy złamaniu przedramienia prawego. Lekarz pogotowia po skonstataowaniu uszkodzenia ciężkiego i udzielenia pomocy, pozostawił ją na miejscu.

### PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ.

Sanitariusz P.R. Roman Zak w mieszkaniu własnym przy ulicy Gdańskiej 72, przez nieostrożność pociął się nożem, otrzymawszy ranę ciętą w okolicy prawego uda. Lekarz pogotowia opatrzył go na stacji.

### ŁUDZIE GRYZĄ.

Przy ulicy Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia pogryziony został przez jakiegoś człowieka 30-letni Franciszek Matysiak, otrzymawszy rany 3 i 4-go palcy u prawej ręki, podczas okazywania pomocy policji. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji pogotowia.

## O „Natanie Mędrca”

możnaby tomy pisać, ponieważ jednak film ten jutro już ukaze się

## w „Reducie”

radzimy wszystkim osobiscie przekonac się o wartosci tego arcyfilmu.

płótna nr. 90, 28569 1 sztuka płótna nr. 90, 29297 1 sztuka surówki, 29384 maszynka do szycia firmy „Singer”.

## Opieka dentystyczna w szkołach.

Statystyka wykazała, że przeszło 50 proc. dziatwy cierpi na próchnicę zębów dlatego też nasze władze oświatowe na tę stronę pomocy lekarskiej dla dziatwy i młodzieży szkolnej zwróciły specjalną uwagę. Obecnie 69 proc. szkół średnich państwowych na terenie b. Kongresówki gdzie najpierw ta organizacja się rozwinęła, a 28 proc. wszystkich szkół średnich państwowych w całej Rzeczypospolitej posiada pomoc dentystyczną szkolną. Odnosne liczby dla seminarjów państwowych wynoszą 63 proc i 36 proc.

W prywatnych szkołach średnich jedynie w m. st. Warszawie zorganizowano pomoc dentystyczną.

Ze szkół zawodowych posiadają pomoc dentystyczną: państwowa szkoła techniczna kolejowa w Warszawie, państwowy instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie oraz państwowa szkoła handlowa żeńska w Łodzi i w Krakowie.

W szkołach powszechnych istnieje po moc dentystyczna w Warszawie (6 sił dentystycznych), w Krakowie (2 siły), w Łodzi, Wilnie, Radomiu i Kutnie.

Lekarze dentyści szkolni obowiązani są do przedstawiania sprawozdań krótkich półrocznych i szczegółowych rocznych. Każdemu uczniowi wydaje się po zbadaniu blankiet z oznaczeniem stanu jamy ustnej. Drugostronnie wydrukowane są na nim rady i przepisy co do utrzymania jamy ustnej. Lekarzy dentyistów obowiązuje pewne minimum plomb i zabiegów, które mają miesięcznie wykonać.

Otoczenie opieką dentystyczną dziatwy i młodzieży szkolnej wpłynęło bardzo na większą dbałość jej o stan uzębienia i o czystość zębów. Uczniowie zwracają kosztu materiału do plomb. Z pomocy dentystycznej szkolnej korzystają przedewszystkiem uczniowie niezamożni, którzy w razach wyjątkowych mogą być zupełnie lub częściowo zwalniani od opłat.



Dziś i dni następnych!



Dziś i dni następnych!



**Wielki 14-aktowy podwójny program!**

**MOTTO: „Kobieta szalejąca wówczas dopiero odzyskuje przytomność, kiedy rozum na nic się nie zda“.**

# OFIARA SZALEŃSTWA

Wspaniały dramat salonowo-erotyczny w 7 aktach, ilustrujący życie „suchego” New-Yorku i związane z tem różne zakazane zabawy w restauracjach-okrętach.

w rolach  
głównych:

**CLARA BOW i ROBERT AGNEW**

— o r a z —

Najmłodsza  
i najśodsza  
aktorka świata

**BABY PEGGY**

w najnowszym sen-  
sacyjnym filmie  
w 7 aktach p. t.:

**GŁOS KRWI**

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. SYPNIEWSKIEGO.

## Sprawy robotnicze.

### ZATARG W „WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCZNEJ”.

Ogólnie odbyło się zebranie pracowników umysłowych zakładów „Widzewska Manufaktura”, na którym omawiano sprawy, dotyczące tych pracowników.

Jako referenci wystąpili pp. Kulczyński, Pałkowski i Otwinowski, którzy wskazywali na poważny zatarg, który grozi „Widzewskiej Manufakturze” o ile nie nastąpi sanacja w stosunkach między zarządem firmy, a pracownikami.

Otóż w pierwszym rzędzie po uruchomieniu zakładów przeprowadzono poważną redukcję pracowników i pracę ich rozłożono na pozostałych, którzy w ten sposób są zbyt obciążeni.

Dalej referenci wskazali, że grozi firmie zatarg na tle urlopów dla pracowników umysłowych.

Referaty te wywołały dłuższą dyskusję i w konkluzji postanowiono wybrać delegację, która uda się do inspektora pracy w sprawie wyjaśnienia, oraz w celu zwołania wspólnej konferencji z zarządem firmy. (b)

### ZATARG W FABRYCE PŁASZCZY GUMOWYCH.

Przed kilku miesiącami założona została w Brusie pod Łodzią fabryka płaszczy gumowych przemysłowców ryśkich, którzy centralę swą mają na Łowie.

Do fabryki tej przyjęto 300 osób do pracy, a w tej liczbie 280 kobiet, należących do żadnych organizacji robotniczych i płacono im od 9 do 20 zł tygodniowo.

Po pewnym czasie przedsiębiorcy postanowili i tę płacę obniżyć, wobec czego zarobki robotników były śmieśniewnie niskie i po walnym zebraniu, przystąpiono w zakładach do strejku.

Gdy fabryka na to nie reagowała, udała się delegacja robotnicza do związku „Praca”, prosząc o zapisanie ich jako członków i o interwencję. Wobec tego udał się do fabryki przedstawiciel związku p. Kulczyński, lecz nie udało mu się przekonać firmy, która trwała na stanowisku obniżenia płac, wobec czego zwrócono się do inspektoratu pracy, który zainicjował wspólną konferencję.

Po dłuższej dyskusji przedsiębiorcy zgodzili się na podwyższenie robotnikom o 10 gr. na płaszczu, a dla sił pomocniczych — 5 gr. Robotnice zgodziły się na to i po zebraniu sprawozdawczym i zwróciły do pracy. (b)

### ZATARG W FABRYCE KAGAN I GAJZENBERG.

W fabryce Kagan i Gajzenberg (Piotrkowska 167), wynikł zatarg na tle niewyrabiania przez pracowników zasadniczych stawek akordowych. Na skutek zażalenia robotników, udał się przedstawiciel związku „Praca” do firmy i po dłuższej konferencji firma oświadczyła, że udzieli robotnikom odpowiedzi w przyszłym tygodniu. (b)

## Pod opiekę ministra pracy i opieki społecznej, uciekli się tyranizowani przez magistrat urzędnicy miejscy

### Memoriał O. K. Z. Z. demaskuje zakusy magistratu i żąda przykładowego ukarania go

W imieniu okręgowej komisji związków zawodowych, sekretarz o. k. z. z. p. Łatkowski przesłał następujący memoriał do ministerstwa pracy i opieki społecznej:

Dnia 21 kwietnia r. b. skierowaliśmy do pana ministra spraw wewnętrznych zażalenie na magistrat miasta Łodzi, z powodu pogwałcenia przez magistrat łódzki praw państwowych i konstytucji oraz bezprawnego wywołania posad wszystkim urzędnikom miejskim.

Obecnie stali stabilizowani etatowi pracownicy magistratu miasta Łodzi, uciekają się za naszym pośrednictwem do pana ministra o łaskawe wzięcie ich pod opiekę prawną i zagwarantowanie posiadanych przez nich praw.

Pomiędzy pracownikami miejskimi jest bardzo dużo inwalidów wojennych przyjętych na posady miejskie przez poprzednie władze komunalne w Łodzi, jest bardzo dużo pracowników, którzy przez długoletnią pracę w magistracie miasta Łodzi w antyhygienicznych niekiedy warunkach, utracili zdrowie, jest również dużo pracowników (byłych wojskowych) starych i zasłużonych już dla samorządu i społeczeństwa, którzy długoletnią pracą dowiedli, że są zdolni do sprawowania powierzonej im czynności i mają pierwszeństwo do pracy w magistracie przed nowozaangażowanymi.

Jednak magistrat miasta Łodzi w dzisiejszym swoim składzie, zlekceważył wszystkie obowiązujące przepisy ustaw państwowych (nie mówiąc już o prawomocnych uchwałach i własnych przyrzeczeniach, dawanych pracownikom) potraktował wszystkich pracowników w jednakowo ordynarny sposób, wymówił wszystkim najbardziej w świecie posady i dziś anulując samowładnie odnośne prawa państwowe, wyrzuca ich na bruk, na nędzę i poniewierkę.

Prawda, że obecnie w magistracie m. Łodzi pracuje dosłownie o 25 proc. pracowników więcej, aniżeli pracowało w lipcu 1923 roku tj. przy obejmowaniu władzy przez obecny magistrat.

Prawda, że ciągle, niemal co miesiąc, przyjmuje się nowych urzędników z pośród członków partii obecnie rządzącej, że tyranizuje się starych urzędników groźbą ciągłej redukcji - rugów partyjnych.

Prawda, że magistrat miasta Łodzi posiada obecnie o 25 proc. ludzi za dużo, że powinien zredukować 20 proc. tych, co przyjął bez rzeczywistej potrzeby dla miasta.

Prawda, że przyjmuje się wbrew prawom ludzi, którzy do dziś dnia nie

posiadają obywatelstwa polskiego i zo stali przyjęci jako krewni ludzi wpływowych.

Od nowoprzyjmowanych urzędników nie wymaga magistrat kwalifikacji, przyjmuje na stanowiska kierownicze ludzi, nie posiadających ustawowo wymaganego wykształcenia.

Stan bezprawia stwarzany przez obecny zespół magistratu miasta Łodzi powinien być jaknajrychlej ukrócony. Jeżeli magistrat miasta Łodzi chce zredukować urzędników stałych, etatowych, stabilizowanych, to niech na przód zredukują te 25 proc. pracowników nowych przyjętych jure caduco.

Magistrat miasta Łodzi za wskazówkami rzekomo p. Ludwika Darowskiego, wojewody łódzkiego opracowuje podobno nowe przepisy, które ma złamać nabyte już prawa pracowników miejskich miasta Łodzi.

Żadna z instytucji społecznych nie lekceważy sobie ustaw państwowych i rozporządzeń naczelnych władz w ten sposób, jak obecnie czyni to magistrat miasta Łodzi, gdyż w państwie praworządnym muszą być wykonywane we właściwy sposób wszystkie ustawy i rozporządzenia.

Żaden z magistratu na terenie Rzeczypospolitej polskiej nie postępuje z pracownikami stałymi w taki sposób, jak to czyni obecny skład magistratu miasta Łodzi, ludzie którzy mienią się też prawnikami.

Magistrat miasta Łodzi jeżeli nie chce nadal negować istnienie praworządności na terenie państwa polskiego powinien również jaknajprędzej odwołać swe bezprawne postępowanie względem pracowników stałych, etatowych, stabilizowanych, lub niech wskaże art. obecnie obowiązującej ustawy, na zasadzie którego wolno mu wyrzucić na bruk pracowników - inwalidów i w miejsce ich angażować nowych urzędników z pośród krewnych i przyjaciół partyjnych.

Wobec powyższego w imieniu setek udrczonych rodzin pracowników miejskich miasta Łodzi mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić pana ministra pracy i opieki społecznej:

1) o polecenie magistratowi m. Łodzi natychmiastowego wycofania bezprawnych wymowień pracy od urzędników stałych, etatowych, stabilizowanych, posiadających akty nominacyjne;

2) o łaskawe polecenie panu inspektorowi pracy w Łodzi przypilnowanie powyższego;

3) o stosowne ukaranie członków magistratu miasta Łodzi za bezprawia stosowane przez magistrat w stosunku do wspomnianych urzędników. p.



### TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro czarowna baśń dramatyczna L. Rydla „Zaczarowane koło”, która zdobyła sobie rzetelne powodzenie dzięki niewidzianej dotąd w Łodzi wystawie, oraz dzięki znakomitej grze całego zespołu z pp. Starską, Jarkowską, Jakubińską, Komornickim, Biało-szczyńskim, Wybrańskim, Tatarskiewiczem i Fabisiakiem na czele.

W piątek i sobotę wieczorem, po cenach najniższych, legenda Sz. Anskiego „Dybuk”.

W sobotę po południu „Zaczarowane koło” dla młodzieży. Z powodu ulepszeń technicznych, sztuka kończy się wcześniej.

### TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś kapitalna, tryskająca humorem krotoczwila amerykańska M. Mayo „To moje dziecko” z pp. Łapińską, Morską, Krotkem i Zniczem na czele.

Jutro premiera świetnej, niezwykle dowcipnej i pomyslowej komedji G. Kadelburga „Ciemna plama” pod reżyserją dyr. K. Wroczyńskiego i p. M. Konstantynowicza. Role główne kreować będą pp. Dunajewska, Krell, Krotke, Szubert i Znicz. Dalszą obsadę tworzą pp. Rodowiczowa, Wernisówna, Świecimska, Szcześna, Dębicz, Magnuszewski i Przerowski.

### TEATR POPULARNY.

Dziś, we środę dnia 27 b. m. widowisko zawieszzone z powodu przeniesienia teatru z gmachu zimowego do teatru w ogródku „Scala” przy ul. Cegielnianej 16.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem, nastąpi otwarcie letniego sezonu w ogródku „Scala” arcy-wesołym wodewilem ze śpiewami i tańcami „Polacy w Ameryce” z udziałem całego zespołu artystycznego. Orkiestra pod kierunkiem p. Siłakowskiego.

Dyrekcja teatru chcąc uprzystępnić korzystanie z milej rozrywki na świętym powietrzu jaknajszerszej publiczności, pozostawia ceny biletów bez zmiany t. j. od 3 zł. do 80 gr.

### CZYTELNIA CZASOPISM.

Otwarcie czytelnicy czasopism w państwowej centralnej bibliotece pedagogicznej w Łodzi, ul. Andrzeja 7, I p. nastąpi w środę dnia 27 maja r. b. o godz. 5-tej popoł. Czytelnia czasopism będzie dla członków czynna w dni powszednie od godz. 5—8 wieczór, w niedziele i dni świąteczne od godz. 11—1 przed południem.

Czytajcie „Express Wieczorny”



# Echa tragicznej śmierci ś. p. dyr. Nelkenbauma.

Czy magistrat miał moralne prawo wyrzucić na bruk człowieka, który przez 27 lat kierował gazownią?

Jeszcze jedna sprawa magistratu przeciwko „Republice“, która nie przysporzyła laurów władcom komunalnym Łodzi.

W dniu 23 października r. ub. dyrektor gazowni miejskiej ś. p. Julian Nelkenbaum zginął tragiczną śmiercią samobójcy.

Ponieważ bezpośrednią przyczyną tragicznego zgonu było wypowiedzenie panu Nelkenbaumowi stanowiska bez zaopatrzenia emerytalnego oraz zarzuty stawiane mu przez wiceprezydenta Wojewódzkiego w nr. 291 „Republiki“ z dnia 24 października w artykule p. t. „Tragiczne samobójstwo dyrektora gazowni miejskiej“ daliśmy następujący wyraz naszemu żalowi z powodu tej tragedii.

„W dniu wczorajszym zginął tragiczną śmiercią samobójcy długoletni dyrektor gazowni miejskiej J. Nelkenbaum.

P. Nelkenbaum w ciągu dwudziesto-kilkuletniej pracy w tej instytucji dał się poznać jako człowiek o wielkich zaletach charakteru i umysłu i posiadał zawsze pełne uznanie zwierzchników i szacunek podwładnych.

Samobójstwo to jest bezpośrednim skutkiem rugów partyjnych, przeprowadzanych przez magistrat z całą bezwzględnością.

Oliara tych rugów padł i nieboszczyk, któremu magistrat wypowiedział posadę, bez zaopatrzenia emerytalnego, nie zważając na dwudziestosiemioletnią pracę w gazowni i na zasługi, położone dla tej instytucji.

Wymówienie tego stanowiska zaostriżyły jeszcze niesłusznie stawiane nieboszczykowi przez jednego z członków magistratu zarzuty, które Nelkenbaum wziął sobie bardzo do serca i postanowił rozstać się z tym światem.

Może straszliwy cień jego śmierci wpłynął na zacieklność partyjną obecnego magistratu, a trup Jego stanie się szczyblem do uspokojenia namiętności partyjnych“.

W odpowiedzi na to redakcja „Republiki“ otrzymała następujący komunikat referatu prasowego magistratu:

W związku z wiadomością „Republiki“ o tragicznej śmierci dyrektora gazowni miejskiej ś. p. J. Nelkenbauma, otrzymujemy z oddziału prasowego magistratu następujący komunikat:

Wymówienie posady ś. p. J. Nelkenbaumowi dokonane zostało na skutek zbliżającego się terminu expiracji kontraktu, co miało nastąpić w dn. 1 kwietnia 1925 r. Co się tyczy strony finansowej tego zwolnienia, należy ustalić, że: 1. o zmarły tragicznie dyrektor Nelkenbaum był członkiem kasy emerytalnej pracowników gazowni, a więc miał zapewnioną przypadającą mu część emerytury, poza tem zaś 2. o członkowie magistratu komunikowali oficjalnie i niejednokrotnie na posiedzeniach rady nadzorczej gazowni oraz wobec zmarłego dyrektora i jego małżonki, że w razie definitywnego zwolnienia go ze stanowiska magistrat udzieli zaopatrzenia finansowego na najkorzystniejszych dla zwolnionego warunkach.

Zupełnie nieodpowiadający prawdzie jest domysł, jakoby na psychikę ś. p. Nelkenbauma oddziaływały „zarzuty“, stawiane niesłusznie przez jednego z członków magistratu; żaden z członków magistratu żadnych zarzutów przeciwko zmarłemu dyrektorowi gazowni nie wysuwał. Również bezpodstawa jest insynuacja, że samobójstwo było bezpośrednim skutkiem rugów partyjnych; o rugach partyjnych nie może być mowy, chociażby już z tego względu, że zmarły był osobistością apolityczną i do żadnej partii nie należał.

Należy jeszcze zauważyć, że w r. 1922 magistrat również wypowiedział w sposób przepisany posadę dyrektorowi Nelkenbaumowi, który mimo to pozostał nadal nad swoim stanowisku. Podobna formalność, zastosowana przez władze miejskie obecnie, — tak samo, jak poprzednio — nie przesądzała sposobu ostatecznego załatwienia sprawy.

Niepodobna jednak ukrywać i tej nader smutnej okoliczności, że jak stwor-

dzała świadectwa współpracowników zmarłego dyrektora oraz osób, które się z nim bliżej stykały, ś. p. Nelkenbaum zdradzał w ostatnich miesiącach oznaki silnego rozstroju nerwowego, spowodowanego ciężkimi przeżyciami od szesnastu lat na trudnym stanowisku dyrektora gazowni.

Komunikat ten zaopatrzyliśmy następującym komentarzem:

„Otrzymując wczorajszy komunikat magistratu przypuszczaliśmy, iż znajdziemy tam wspomnienie pośmiertne ś. p. J. Nelkenbauma—znaleźliśmy tam jednak artykuł polemiczny bez cienia wspomnienia pośmiertnego.

I nad otwartą trumną partyjnicy magistracy nie mogli powstrzymać się od wycieczek polemicznych i insynuacji politycznych.

Pominęlibyśmy niewątpliwie wycieczki te, gdyby nie fakt, iż komunikat magistratu zawiera cały szereg całkowicie fałszywych informacji.

Faktem jest, że magistrat definitywnie wypowiedział stanowisko zmarłemu bez zaopatrzenia emerytalnego i dopiero na o następnym posiedzeniu rady nadzorczej sprawę tę poruszono, a wówczas było to już za późno.

Zmarły wcale nie był terroryzowany przez członków frakcji rządzącej i to przypawilo go chorobę nerwową.

Magistrat poczuł się obrażony zwrotami: „Pominęlibyśmy niewątpliwie wycieczki magistratu milczeniem, gdyby nie fakt, że komunikat magistracki zawiera cały szereg całkowicie fałszywych informacji oraz „Zmarły był stale terroryzowany przez członków frakcji rządzących i to przypawilo go o chorobę nerwową“ i wniosł skargę do prokuratury, która pościagnęła do odpowiedzialności red. odp. „Republiki“ p. Józefa Burmana z art. 154

## Przewód sądowy.

W dniu wczorajszym sprawa powyższa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, gdzie rozważał ją w trybie postępowania uproszczonego s. o. Zaborski.

Obrońcę wnosili mec. Rafał Kempner. Jako świadkowie wezwani byli r. Nowacki, Kałużyński, Rapalski oraz b. wiceprez. Pogonowski, który na rozprawę nie stawiał się.

## Zeznanie radnego Rapalskiego.

Pierwszy zeznał radny Rapalski, który opowiedział sądowi o spotkaniu swym z ś. p. Nelkenbaumem tydzień przed tragicznym dniem, w którym ś. p. Nelkenbaum rozstał się z tym światem.

Świadek zwrócił uwagę na widoczne zdemerowanie dyr. Nelkenbauma, który zapytywany o przyczynę wydalenia z gazowni jednego z pracowników odparł:

„Niem wiem... Nie mogę panu powiedzieć... Ja już jestem niczem... Nie jestem dyrektorem, wyrzucono mnie na bruk. Robię tylko to, co mi każą“.

## „Zbrodniarzowi pan ręki nie podawaj!“

Zdziwiony temi słowami r. Rapalski począł szczegółowo dopytywać się o przyczynę zdemerowania i dowiedział się o zajęciu jakie miało miejsce między ś. p. Nelkenbaumem a p. Wojewódzkim, który zarzucił p. Nelkenbaumowi, iż rachunki są nieopatrzone markami stemplo wemi.

Zarzuty te były stawiane w tak ostrej formie, że gdy p. Wojewódzki zęgnął się ze ś. p. Nelkenbaumem ten cofnął swą rękę ze słowami: „Zbrodniarzowi pan ręki nie podawaj!“

Następnie świadek przedstawił sądowi przebieg posiedzenia rady nadzorczej gazowni, które odbyło się w tragicznym dniu, w którym ś. p. Nelkenbaum popełnił samobójstwo.

Gdy p. Wojewódzki zakomunikował radzie, iż magistrat wypowiedział stanowisko p. Nelkenbaumowi, członkowie rady nadzorczej zaprotestowali przeciwko temu zignorowaniu rady nadzorczej gazowni i wypowiedzeniu p. Nelkenbaumowi posady bez zaopatrzenia emerytalnego.

To też wniosek o przyznanie p. Nelkenbaumowi zaopatrzenia emerytalnego przeszedł jednogłośnie.

Gdy z posiedzenia rady nadzorczej gazowni udał się świadek na posiedzenie rady miejskiej tu zakomunikował mu wiceprez. Groszkowski tragiczną wieść o samobójstwie dyr. Nelkenbauma.

Na zapytanie obrońcy świadek wyjaśnił, iż sprawa ta znalazła swe echo w interpelacji koła narodowego, która jednak z niewiadomych przyczyn została ołożona ad acta.

Świadek stwierdził również, iż ś. p. Nelkenbaum położył wielkie zasługi dla gazowni i fakt wypowiedzenia mu bez zaopatrzenia emerytalnego, wywołał wielkie wzburzenie wśród członków wszystkich ugrupowań radzieckich.

Dalej świadek stwierdził, iż wód pewnej części rady nadzorczej gazowni panowało mniemanie, iż wypowiedzenie stanowiska p. Nelkenbaumowi przez p. Wojewódzkiego nie było spowodowane dbałością o interesy miasta, lecz ubocznymi względami.

Mec. Kempner: Gdyby ś. p. dyrektor Nelkenbaum należał np. do frakcji NPR czy świadek przypuszcza, że i wówczas wypowiedzono mu posadę?

Świadek: Nie.

## Zeznanie radnego Kałużyńskiego.

R. Kałużyński: Członek rady nadzorczej gazowni przedstawił sądowi oburzenie rady nadzorczej gazowni spowodowane wypowiedzeniem posady p. Nelkenbaumowi w ogóle i bez zaopatrzenia emerytalnego w szczególności.

Sprawy personalne leżały w kompetencji rady nadzorczej i wypowiedzenie to było poczynione ponad głowami rady nadzorczej.

Mec. Kempner: Czy sprawa wypowiedzenia panu Nelkenbaumowi była uprzednio omawiana na radzie miejskiej lub radzie nadzorczej gazowni?

Świadek: Nie, spadło to na nas jak grom z jasnego nieba.

Na zapytanie przewodniczącego świadek wyjaśnił, iż w ciągu 5 lat swej pracy w radzie nadzorczej gazowni nie spotykał się z jakimkolwiek zarzutami pod adresem ś. p. Nelkenbauma, który się cieszył jak najlepszą opinią, zarówno jako człowiek i jako urzędnik.

Równocześnie p. Kałużyński stwierdził, iż p. Nelkenbaum nie miał prawa do uposażenia emerytalnego z kasy emerytalnej gazowni, a wobec nieprzyznania mu w wypowiedzeniu zaopatrzenia emerytalnego mógł mniemać, iż po 27 latach pracy w gazowni pozostanie na oruku bez środków do życia.

Gdy zaś rada nadzorcza gazowni wysunęła sprawę uposażenia emerytalnego, ś. p. Nelkenbaum rozstawał się już z tym światem.

## Człowiek z tamtego świata.

R. Maksymilian Nowacki, który złożył w radzie miejskiej w imieniu koła narodowego interpelację w sprawie tragicznej śmierci dyr. Nelkenbauma charakteryzuje sądowi postać zmarłego, podnosząc jego zalety charakteru i zasługi dla instytucji z której po 27 latach pracy wyrzucono go na bruk.

Gdy na kilka dni przed tragicznym zgonem świadek spotkał ś. p. Nelkenbauma na bocznej wązkiej uliczce, ten ostatni nie poznał go, aczkolwiek łączyły ich zażyłe stosunki.

Zapatrzone gdzieś w dal, błąkał się bez celu postrzępiony w smętne dumania nad niesprawiedliwością ludzi, którzy po 27 latach ciężkiej, pełnej samozaparcia pracy skazali go na śmierć głodową.

Na zapytanie przewodniczącego świadek wyjaśnił, iż ś. p. Nelkenbaum okazał się równym, spokojnym charakterem i że dopiero wypowiedzenie mu stanowiska w instytucji, dla której pracował z samozaparciem, wytrąciło go z równowagi.

Następnie przewodniczący wobec nieobecności red. Burmana, odczytał jego zeznanie, złożone u sędziego śledczego.

W zeznaniach tych red. Burman przyznał się do nieczytania artykułu inkryminowanego, a więc do winy niedozoru przewidzianej w artykule 307 k. k.

## Przemówienie mecenas Kempnera.

Po przemówieniu prokuratora, który popierał oskarżenie, zabrał głos obrońca oskarżonego mec. Rafał Kempner.

Na wstępie obrońca zaprzeczył prawność części aktu oskarżenia i stwierdził, iż art. 154, mówiący o nieposzanowaniu władzy nie może bronić frakcji rządzących, które nie są władzą.

Jedynym więc inkryminowanym punktem jest zżalenie:

„Pominęlibyśmy niewątpliwie wycieczki te, gdyby nie fakt, iż komunikat magistracki zawiera cały szereg całkowicie fałszywych informacji“.

Tak jest — mówił mec. Kempner — magistrat może się mylić, może podawać fałszywe informacje.

Wszak nie istnieje postulat prawnej nieomyślności władz, a niejednokrotnie noważniejszym instytucjom i państwu zarzucano kłamstwo.

Przesunęło się przed sądem — ciągnął dalej mecenas Kempner trzech świadków, którzy opowiedzieli sądowi o tragedii człowieka wyrzuconego po 27 latach ciężkiej, żmudnej i owocnej dla instytucji pracy na bruk.

Smut jak upiór po ciemnych ulicach miasta bez celu, zapatrzone w dal, aż wreszcie, nie mogąc wytrzymać tych potępiących mąk, postanowił rozstać się z życiem.

Wszyscy potępili postępowanie p. wiceprezydenta Wojewódzkiego, nawet ci którzy należą do frakcji rządzących.

Komunikat magistratu zawierał fałszywe informacje — to stwierdzili na przewodzie sądowym wszyscy świadkowie, artykuł „Republiki“ był więc prawdziwy, a za prawdę nie biał!

Obrońca wniosł o niewinienie oskarżonego red. Burmana.

Sąd po naradzie skazał red. Burmana z art. 307 k. k. za niedozór na 100 złotych grzywny.



## Nowe 2-złotówki papierowe. dotychczasowe bilety zdawkowe nosiły niewłaściwe napisy: nie wydawał ich wcale Bank Polski, ale min. skarbu.

Półoficjalnie donoszą:  
Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 kwietnia 1924 roku o zmianie ustroju pieniężnego upoważniało ministra skarbu do wypuszczenia biletów zdawkowych — w odcinkach nie wyżej 2-ch zł.

W rozporządzeniu tem zaznaczono, że jako bilety zdawkowe mogą być użyte tymczasowo banknoty, z napisem Bank polski.

Na podstawie rozporządzenia tego wypuszczone zostały bilety zdawkowe 1 i 2-złotowe z napisem Bank polski, które zostały w swoim czasie wydrukowane we francuskich zakładach graficznych. Bilety te min. skarbu traktowało jako tymczasowe z uwagi przedewszystkiem na nieodpowiednie napisy.

Bank polski zamiast min. skarbu; pod pisy dyrektorów Banku polskiego zamiast ministra skarbu i wreszcie na nieodpowiednią datę emisji — rok 1919 zamiast 1924.

Foratem min. skarbu otrzymało zapas tych banknotów w ograniczonej ilości, tak, że powstają trudności przy zastępowaniu banknotów zniszczonych no wemi.

Z tych względów ministerstwo skarbu uznało obecnie za konieczne zastąpienie powyższych przez wypuszczenie nowych biletów zdawkowych. Obecnie puszczane zostaną w obieg bilety zdawkowe wartości 2-złotowej. Będą one miały wygląd następujący.

### PRZEDNIA STRONA BILETU.

Rysunek tła przedstawia morze w kolorze szaro - fioletowym.

Górna część ramki składa się z owalnych giloszowych rozetek, pośrodku których znajduje się liczba 2.

W narożnikach biletu umieszczone wielkie liczby 2.

Na dolnej części ramki w ozdobnym stylowym obramowaniu, znajduje się napis dwa złote.

Pośrodku biletu znajduje się rozeta giloszowa z wielką liczbą 2 przez nią słowo „złote”.

Po bokach umieszczono naturalnej wielkości rysunek reliefowy monety 2-złotowej w kolorze jasno - fioletowym.

Tekst w kolorze ciemno - fioletowym brzmi:

MINISTERSTWO SKARBU  
BILETY ZDAWKOWE  
DWA ZŁOTE

Warszawa, dn. 1. maja 1925 r.  
Minister skarbu Wł. Grabski.

Dyrektor departamentu obrotu pieniężnego.  
W. Kubala.

Numeracja siedmiocyfrowa i litera se rji w kolorze ciemno - granatowym pod podpisem W. Kubala.

### ODWROTNA STRONA BILETU.

Rysunek tła siatki w kolorze niebieskim.

W obrębie górnej i dolnej ramki, na tle giloszowych rozetek, umieszczone w kolorze ramki małe liczby „2” zaś w narożnikach ramki umieszczono większe liczby 2.

Pośrodku prawej strony, znajduje się orzeł biały, który przedrukowano napisem.

„Dwa złote podrobienie i współdziałanie w rozpowszechnianiu podrobionych biletów zadawkowych karane jest ciężkim więzieniem.

Z lewej strony znajduje się rozeta giloszowa z dużą liczbą 2 i napisem złote.

Należy się spodziewać, że bilety te znajdą się w obiegu w końcu bm. W miarę puszczania ich w obieg dawne zdawkowe bilety 2-złotowe będą wycofywane i niszczone.



### GOTÓWKA

Dolary 5.185

### CZEKI.

Belgia 25.87 i pół

Holandja 209

Londyn 25.26 i pół

N. York 5.185

Paryż 26.35

Praga 15.42

Szwajcaria 100.56

Wiedeń 73.18

Włochy 20.75

Sztokholm 139.15

### PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka dolarowa 61,75—62

w złotych 320,16 i 7/8, 321,46

Kolejowa 90, 85, 90

Konwersyjna 46, 8 proc. konwers. 72

4 i pół proc. list. zast. ziemskie 25,75

5 proc. obl. Tow. Kredyt. Ziemsk. m.

Warszawy przedw. 20,50 20

### II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi

## OGŁOSZENIE.

II Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 4 czerwca 1925 roku między godz. 10 rano, a 4 p. poł.:

1. Kryształ B. i Wołk B., Piotrkowska 24, meble.
2. Kryształ B., Tabaksman i Białogórski, Piotrkowska 24, meble.
3. Stiller Z., Wschodnia 44, kredens, otomana.
4. Gliksztajn Kalma, Wschodnia 50, kredens, szafa.
5. Szenrok Mozes Aron, Wschodnia 65, meble, kasa ogniotrwała.
6. Wiślicki Abram, Zawadzka 7, 2 kasy ogniotrwałe, 6 stołów, maszyna.
7. Erner M., Gdańska 20, 20 par obuwia.
8. Wexler i Chocynski, Piotrkowska 32, 10 sztuk manufaktury
9. Król Henryk, Piotrkowska 3, 40 skrzynek szyb.
10. Nasielscy B-cia T. i L., Piotrkowska 9, 4 kredensy z pomocnikami
11. Zilberszac Chaim Mendel, Al. I Maja 16, meble.
12. Zilberberg Szmul, Zakątna 19, meble.
13. Rozenblat Eljasz, Cegielniana 68, 3 maszyny tkackie.
14. Landau Władysław, Piotrkowska 79, kasa ogniotrwała, 30 sztuk towaru 4 biurka.
15. Szewelew N. L., Andrzeja 7, 4 sztuki towaru, biurko.
16. Orensztajn Judka, Kilińskiego 50, kredens.
17. B-cia SZ. i M. Wiener, Narutowicza
18. Rozenberg Mendel, Wschodnia 45, 56, meble.
19. Kolodny Mowsza i Hentschke Ernest, Al. Kościuszki 41, meble.
20. Pustelnik Wolf, Piotrkowska 51, meble biurowe, maszyna do pisania, maszyna do kopjowania.
21. Izbiński P. i Konarski M., Piotrkowska 55, kasa ogniotrwała, meble.
22. Birnbaum H., Zielona 28, meble, maszyna do pisania.
23. Łaski i Szyniel, Piotrkowska 52, maszyna do pisania, kasa ogniotrwała, 3 biurka.
24. Dom Handlowy Szyper i Syn, Zachodnia 68, meble biurowe, maszyna do pisania, maszyna do kopjowania.
25. Selwer, Unger i S-ka, Wólczajska 27, meble biurowe.
26. Joskowicz Józef, Zachodnia 66, meble.
27. Gurt M., Piotrkowska 59, pianino.
28. Berman M. SS-wie, Piotrkowska 53, 500 butelek likieru i urządzenie sklepu.
29. Grzybowska Marja, 6 Sierpnia 20, 600 flaszek likieru, 600 flaszek wódki.
30. Tenenbaum Mordka, Piotrkowska 60, 50 tuzinów mydła, 50 butelek wody kolońskiej, 50 flakoników perfum.
31. Sumerei D. i S-ka, Piotrkowska 48, 50 tuzinów pończoch.
32. Gliksman Wł. i Pieprz M., Piotrkowska 80, meble biurowe, maszyna do pisania.
33. Margulies i Manela, Piotrkowska 44, 100 paczek fornieru.
34. Moszenberg Samuel, Piotrkowska 42, maszyna do krajania papieru, maszyna do szycia zeszytów, maszyna do złoceń.
35. Mitler Abram, Piotrkowska 46, 500 książek naukowych.
36. Zilberszac Abram, Cegielniana 55, meble, kasa ogniotrwała.
37. T. Braude, Dzielna 52, meble.
38. Rabinowicz Szewel, Dzielna 36, 5 sztuk kamgaru.
39. Szefer Izrael, Dzielna 43, 40 metrów szyny stalowej, jedna tokarka, 3 kotły parowe.
40. Lesman Bendet, Dzielna 1, 40 skrzynek gwoździ.
41. Zentkowski Berek, Piotrkowska 64, meble.
42. Grosman Wolf, Dzielna 1, 10 sztuk towaru paltowego.
43. Eisner i Stillerman, Wschodnia 67, meble.
44. M. Gutman i S-sorowie, Wschodnie 57, kredens.
45. Szpicberg Abe, Piotrkowska 28, 8 sztuk towaru wełnianego.
46. Hepman Franciszka, Kilińskiego 44, kredens, otomana, tremo.
47. Menkes Mojżesz, Dzielna 44, pianino, kredens, otomana.
48. Adolf Brauer, Piotrkowska 112, meble biurowe kasa ogniotrwała, prasa do kopjowania, 25 paczek wosku, 20 kl. pasa rzemieennego.
49. Melamedson Abram, Lenkowski Izrael i Krengiel, Stary Rynek 3, meble
50. Hamburgier S., Lipowa 20, meble, kasa ogniotrwała.
51. Restel Gustaw A., Piotrkowska 84, 8 sztuk towaru wełnianego.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu:  
**Podmunicki.**

## Rynek włókienniczy w Łodzi.

### TOWARY BAWELNIANE.

Na rynku towarów bawełnianych panowało w dniu wczorajszym przedświąteczne osłabienie.

Poszukiwane są wyłącznie musliny, pik i kretony.

Kupiectwo prowincjonalne nie wyprzedziło dotąd swych zapasów, tak że kursy na okres poświąteczny nie są dobre.

Tranzakcje dokonywane są przy pokryciu gotówkowym do 30 proc. i weksłami do 70 dni.

### TOWARY WEŁNIANE.

Na rynku towarów wełnianych panuje zupełna cisza.

Daje się zauważyć powstrzymywanie od kupna, w związku ze zniżkową tendencją na przedzie cesankową.

Tranzakcje dokonywane są przy pokryciu weksłowym do 150 dni.

Czytajcie „Express Wieczorny”

## OSTRZEGAMY

naszych odbiorców przed nabywaniem falsyfikatów czekolady „Sarotti” mlecznej (Vollmilch). Falszerze oryginalnych opakowań tej tabliczkowej czekolady używają wszelkich sposobów, aby kupujących wprowadzić w błąd. W ostatnich czasach rozpoczęto nawet podrabiać opakowania z napisem „Sarotti”. Tych falszeryzy będziemy ścigali przez policję kryminalną, oddając ich pod sąd.

Prosimy zwracać baczną uwagę, aby każdy kwadracik czekolady nosił nazwę „Sarotti”. Z dniem dzisiejszym odmawiać będziemy wszystkim sprzedającym oryginalne wyroby czekoladowe „Sarotti” dalszą dostawę towaru, skoro się okaże, że sprzedaje się obok słynnej wszechświatowej marki „Sarotti” czekoladę fałszowaną, często zdrowiu szkodliwą.

## „SAROTTI”

Generalny Reprezentant:

**ŻYGMUNT WARCZYŃSKI, Warszawa,**

Łódź, Traugutta 9. Tel. 32-98.



Reprezentacja Browaru



# ZNAKOMITE PIWO OKOCIMSKIE

Dla doskonałej jakości wszędzie pożądana zazywa światowej sławy

Łódź, ul. Zachodnia 2 - 6, tel. 36-98.

**KOMPLETY RYSUNKOWE WAKACYJNE**  
ART. MALARZA

## MAURYCEGO TREBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych. Ceny od 1 czerwca b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedynczo. Art. malarz MAURYCY TREBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4-7.

## Urząd Celny w Łodzi

zawiadamia, że **dnia 4 czerwca r. b.** w magazynach celnych na stacji Łódź-Fabryczna o godzinie 11-ej rano odbędzie się licytacja towarów zalegających w magazynach celnych ponad 14 dni. Szczegółowy wykaz towarów podlegających publicznej sprzedaży z licytacji znajduje się w Urzędzie Celnym przy ulicy Moniuszki № 8 i w magazynach celnych na stacji Łódź-Fabryczna.

## Cegła szamotowa

prostokątna i fasonowa

## Zaprawa szamotowa

i t. p.

Fabryki Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w **ĆMIELOWIE**

Sp. Akc.

Sprzedaż ze składu konsygnacyjnego w Łodzi i na wagony wprost z fabryki.

Wyłączny przedstawiciel na rejon Łódzki: **Materiały Budowlane i Szkoła TR HANELT** w Łodzi, ul. Pusta Nr. 17, tel. 34-53.

## Na raty — i za gotówkę

Wszelką garderobę męską i damską jak również przyjmuje wszelkie obstalunki z najlepszych materiałów.

**„EKONOMJA“** Górny Rynek 5j6.  
Właśc.: Ch. Sz. Chrzanowicz.

## Najlepszą porą jest maj

do sadzenia

## Drzewek Iglastych!

Nabyć je można w Zakładzie Ogrodniczym L. Kołaczkowski-go Piotrkowskiego 225. Ogród Handlowy Piotrkowska 241.

## Na wyjazd do Oliwy (obok Zoppot)

Poszukuje się osoby do 3-letniej dziewczynki ze znaną jomością gospodarstwa domowego. Zgłosić się: Kilińskiego Nr. 89 m. 8 front między g. 10 a 11 rano.

**Posiadanie polskiego stałego paszportu niezbędne.**

423

**Dr. med. BRAUN**

Poludniowa Nr. 23, telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9:30 od 41 pół do 42 w.

## OGŁOSZENIE.

Dnia 9 czerwca o godz. 8 wiecz. w pierwszym terminie i o godz. 9 w drugim terminie odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Handlowców Polskich, ulica Piotrkowska 108

### Walne Zgromadzenie Członków Związku Lekarzy P. P. Obwodu Łódzkiego

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawy kasy chorych
- 2) Likwidacja Sekcji Lekarzy Kasowych
- 3) Wniosek powiększenia ilości członków Zarządu Związku
- 4) Uzupełnianie wyborów do Zarządu,
- 5) Wołanie wnioski.

Zarząd Związku Lekarzy P. P. Obwodu Łódzkiego.

# OTWOCK

## Uzdrowisko A. GUREWICZA

Ceny znacznie niższe.

## NADSZEDŁ NOWY TRANSPORT

### Amerykańskich kryształów

FIRMY

# Clark

Ceny nie droższe od europejskich. Proszę się przekonać.

## M. SIEGELBERG

PIOTRKOWSKA 45.

**MICHAŁ REITBERGER, Andrzeja Nr. 7** przyjmuje do wpłacania I raty podatku dochodowego za 1925 r. oraz składania zeznań o dochodzie za tenże rok podatkowy podług zmian przepisów i nowej skali, podatku dochodowego których to termin upływa z dniem 31 maja r. b.

Uwaga: Ze względu na czas krytyczny prowizję moją obliczam minimalnie. 4713

**Lagunowski** Gdańska 42 (Długa). Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 21 5-8.

**S. Niewiażski** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9:30 od 41 pół do 42 w.

Siemkiewicza 34.

## cebulki kwiatowe

do jesiennej wysadzania przyjmują

### Składy nasion

oraz przyrządów ogrodniczych

**L. JASIŃSKIEGO**

w Łęczycy, prowadzone od roku 1870

**Oddział w Łodzi, Andrzeja 10.**

Sprzedaje ze składu po cenach fabrycznych

## CEMENT, PAPIE DACHOWA

smołą szwedzką, gwoździe, eternit, czeskie rury kamionkowe i kołnierze oraz inne artykuły budowlane.

Biuro Handl. Techn. i Budowl.

**J. PACER, M. PRZESMYCKI, S. SIENKIEWICZ i S-ka** Piotrkowska 213. Tel. 29-11.

## Sprzedam duży Dywan

mało używany wielkości 3 i ćwierć x 4 i ćwierć mtr. Wiadomość: Piotrkowska 149, mieszkania nr. 3.

## Ogłoszenia drobne

**Kupno i sprzed**

Planino w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Gdańska 67 m. 10 od 7-ej. 378

Paruro szafkowe damskie ładne. fotele 120 zł. toaletkę fotele 120 stolik 4 taborety 100, etażerkę 35, apteczkę 25 sprzedam, Piotrkowska 261-5 front. 381-2

Parurowa sprzedaż masy do szycia. Ceny fabryczne Perla i Pomorski Piotrkowska Nr. 69 w podwórzu. 819 15

250 taniej. Bluzki, szlafroki, suknie letnie, pończochy. Złelona 11. 972-6

Samochód osobowy w dobrym stanie okazanie do sprzedania, Piotrkowska Nr 174. 417

Okazanie do sprzedania 2 jedwabne suknie i 2 kostiumy. Obejrzeć można 3-5. Zachodnia 68, G. Lande 404-2

Jest interes do sprzedania w dobrym punkcie 2 pokoje i kuchnia. Oferty do administracji „Republiki” „dobry punkt”. 405-4

Z powodu wyjazdu sprzedam sklep z urządzeniem w śródmieściu na bardzo przystępnych warunkach. Oferty do administracji pod lit. „W. N.” 407

Kupię powozik w dobrym stanie na gumach, oraz wyszyciane meble. Oferty pod „M. B.” do niniejszego piśmie. 400-2

Dom do sprzedania murowany 6 mieszkań. ul. Kowieńska 2 w Karłowcu 399-2

**Lokale.**

Sklep frontowy do wynajęcia od zaraz między Dzielną a Krótka. Oferty pod „E R” 401-2

**MIESZKANIA 2-3** i 4 pokojowego z wygodami poszukuje, płacę gotówką Oferty składaj do „Republiki” sub „Gotówka”. 408-2

pleganci pokój nie krepujący do oddania Dwa pokoje z użycwalnością kuchni dla małżeństwa. Oferty „Wolne”. 414

Umeblowany pokój do wynajęcia Kilińskiego 46 m. 3 front. 416

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane, kuchnia, wygody, front pierwsze piętro, od połowy czerwca do połowy września. Oferty „Lato” do admin. „Republiki”. 413

Poszukuję dużego i lub 2 pokojowego mieszkania z kuchnią. Komorne 100 zł miesięcznie. Zgłoszenia pod „Pilne” do administracji. 402

**Posady.**

Potrzebna dziewczyna do dziecka 2 lepszego domu Wiadomość ul. Aleksandrowska Nr 18 piwnia. 406-3

Potrzebny jest kąpielowy, znający się na masażu i wodolecznicy. Zgłoszenia do lekarzy „Unitas” w godz. od 12-1 pp 397-2

Poszukuje posady jako szofer, monter-słusarz na europejskie maszyny gwarantuję za swoją pracę. Oferty do admin. „Republiki” sub „M. O.” 398-2

Poszukuje się zd. krawcową do domu Piotrkowska 27b m. 10. 374-2

Panią izr. z lepszego rodziny około 14 lat potrzebna do pomocy w gospodarstwie. ul. Traugutta 5 m. 1 od 1-4 i od 6-tej 370-0

Panią izr. z lepszego rodziny około 14 lat potrzebna do pomocy w gospodarstwie. ul. Traugutta 5 m. 1 od 1-4 i od 6-tej 370-0

Inteligentna panią ka przyjmie posadę do jednego lub dwojga dzieci ewentualnie pomocy w gospodarstwie chętnie na wyjazd. Skromne wymagania. Zakątna № 64 m. 38. 415

Student ratynowy ny pedagog o dzieła lekcji w zakresie 8-mlu klas po cenach bardzo przystępnych. Specjalność: matematyka, polski z literaturą. Wiadomość: Konstancynowska Nr 22 Józefowicz.

**Rozmaito**

Przyjmuje suknie do recznego haftu i korallikowania. Również mierzki, stury, kapy i bielizne. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość: ul. Piotrkowska 83 m. 4 front. 372-0

Przyjmuje suknie do haftu kolorowego i korallikowego oraz mierzki. Ceny bardzo niskie. Kon. Nowomiejska Nr. 4. 302

W Zoppotach mieszkania niedrogo do odstąpienia. Wiadomość: ul. 6-go Sierpnia 22 m. 8 od 2-3. 372-2

Akuszerka Piłkowska przyjmie zamówienia pań. Piotrkowska 132 14. 387-1

## Zagubione dokumenty

Zgubiono d. 20-IV-1925 roku książkę zeczkę wojskową, metrykę ślubną i różne dokumenty. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem ul. Brzezińska 90 Konrad Ciesielski. 356-2

Zagubiona książeczka wojskowa na imię Józefa Hau-szpięła zam. w Łodzi przy ulicy Pięprzowej № 4. Wydana przez PKU w Łodzi, rocznik 1890. 385-2

Rapczówna Róża uczył. gimn. Aba zgubiła matrykę. 419-2

**Dr. med. Ludwik FALK**

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie Rentgenem i kwarcową lampą. Przyjmuje od 10-12 i 5-7.

**Nawrot Nr 7.** Telefon 28-07.

**Okazanie do sprzedania**

różne paciorki i działy, oraz torebki paciorkowe od godz. 3-ciej do 5-ej. Andrzeja 43 m. 13 wejście z podwórza na lewo.